Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY Dr. ANTONI BEAUPRE.

Wydanie poranne

Przedpłata na „Głos Narodu" wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 12 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje upoważniony przedsiębiorca tego działu p. Władzimierz Stryeharski w biurze inseratowym „Głosu Narodu" róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, — za każdy następny raz 12 halerzy. — Nadesłane po 60 halerzy, od wiersza za każdy raz. — Śluby nekrologi etc. wiersz 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek, w Paryżu G. Adam rue de Varenne 88.

Nr. 97 — Kraków, Czwartek dnia 7 Kwietnia 1904. — Rok XII.

Solidarność nienawiści.

Pisać o solidarności żydowskiej, byłoby to podnosić fakt ogólnie znany; nigdy jednak nie zawadzi przypomnieć, że objawia się ona przedewszystkiem i najjaskrawiej w napaściach na Kościół katolicki i na Polaków. Teraz właśnie mamy świeże przykłady zaciekłej nienawiści międzynarodowego żydostwa do wszystkiego, co katolickie i polskie.

We Francji rząd, poparty przez większość Izby, złożoną z zaślepionych polityków i politycznych szarlatanów, czyhających na grabież grosza publicznego, przeprowadził cały szereg ustaw bardzo niesprawiedliwych, przejętych duchem brutalnej nietolerancji, gwałcących prawa obywatelskie tysięcy Francuzów, a mających na celu osłabienie podstaw Kościoła katolickiego. Zamknięto setki klasztorów, skonfiskowano ogromne kapitały kościelne, mnóstwo zakonników pozbawiono chleba; wszystko ku większej chwale międzynarodowych socjalistów i żydów. Opinja publiczna całego świata zgodnie potępiła tę politykę gwałtu i grabieży, która tylko osłabia potęgę i powagę Francji, a przynosi korzyści spekulantom giełdowym i politycznym; natomiast cała prasa żydowska, dobrowolnie lub opłacana z tajnych funduszów p. Combesa, podniosła wielki okrzyk tryumfu i radości na wieść, że w państwie katolickiem znaleźli się ministrowie, którzy takie ustawy ułożyli, i posłowie którzy tę niegodziwość poparli i pochwalili. Wszystkie „Neue freie Presse" Wiednia i Berlina, nie mówiąc o ich paryskich koleżankach, uderzyły z nową wściekłością na Kościół, nie cofając się przed żadnem kłamstwem i oszczerstwem, tem obrzydliwszem, że zupełnie świadomem.

Zupełnie podobne zjawisko daje się spostrzegać w stosunku do Polaków.

Niech tylko rząd pruski obmyśli jakieś nowe prawa antypolskie, niech tylko hakatyści popiszą się z jakąś nową nikczemnością, wnet znajdą odgłos w całej prasie żydowskiej i w szpaltach żydowskich dzienników sypią się gorące pochwały dla najniegodziwszego ucisku narodowego, jaki wykazuje historja świata.

Teraz właśnie p. Bülow wniósł w Sejmie ustawę ukutą przez hakatystów, której celem jest ni mniej ni więcej, tylko uniemożliwienie Polakom nabywania ziemi w ich własnym kraju. Zdawałoby się, że ten barbarzyński pomysł, gwałcący elementarne zasady prawa i słuszności, powinien natrafić na stanowczą opozycję przynajmniej w tak zwanym liberalnym obozie. Cóż, kiedy partje liberalne w Niemczech są albo z żydów złożone, albo od żydów zawisłe i dlatego żydowsko-liberalna prasa zawiesiwszy na kołku swoje pseudozasady, z radosnem uniesieniem wita rządowe projekty i gorąco zaleca ich przyjęcie przez sejm!

Takie to są uczucia i usposobienia żydów całego świata wobec katolickiego Kościoła i polskiego żywiołu. I nic dziwnego; jesteśmy słabi, osamotnieni i ubodzy. Żydzi nie mogą już dużo na nas zarobić i dlatego nas tak nienawidzą...

Z Wiednia.

Dwa odroczenia węgierskiego sejmu do d. 12 i Rady państwa do d. 14 kwietnia nie zaznaczyły wcale nowej politycznej chwili, lecz jedynie przedświąteczną. W pierwszem wszystko załatwiono włącznie nawet z rekrutem na r. 1904; w drugiem zgoła nic nie zrobiono i nie uchwalono nawet rekruta na r. 1904. A przecież przyszłość zarówno sejmu peszteńskiego, jak i wiedeńskiej Rady państwa pozostała zagadkową, niepewną i niema w niej rękojmi prawidłowego życia parlamentarnego, dlatego, że ustrój ogólny, wadliwy w zasadzie, coraz bardziej się zużywa, a jego dwa narzędzia, ustawodawcze ciała dwu części monarchji, zawsze zawieść mogą, dopóki nie zostaną naprawione i wzmocnione rozumnie obmyślonymi regulaminami. To też jeżeli wedle zwykłego szablonu powiedziano, że obecna przedświąteczna cisza jest ciszą przed burzą, to raczej powiedzieć należało, że jest przerwą obstrukcyjnej istoty.

Hr. Tisza stanowczością swoją i niepoślednim talentem parlamentarnym nie wykorzenił złego, wcale nie pokonał hydry obstrukcji, ale uśmierzył ją chwilowo i uspokoił za pomocą interesu węgierskiego, który nakazywał czemprędzej zużytkować zadatek w sprawie wojskowej, oraz za pomocą obawy zmiany regulaminu, która stawiłaby była zaporę szowinizmowi węgierskiemu. Podczas, gdy sejm załatwiał wszystko, co powstrzymanem było od roku przez obstrukcję, komisje jego wzięły się śpiesznie do tego, co przyniosły ustępstwa wojskowe. Skoro te staną się rzeczywistością, przyjdzie kolej na inne, dalsze żądania, tak wojskowe, jak polityczne, a w ich imieniu rozpocznie się walka z gabinetem hr. Tiszy, prowadzona namiętnie i wytrwale przez hr. Apponyi'ego, któremu przyjść może z pomocą tworzące się nowe stronnictwo byłego prezesa gabinetu bar. Banffy'ego. W tej walce, zmierzającej do coraz większej odrębności państwa węgierskiego, a mogącej sprowadzić zupełny rozdział dwu części monarchji, ostatnie słowo będzie miała znowu do powiedzenia obstrukcja, której hr. Tisza nie zdołał zażegnać raz na zawsze, pomimo szczerej chęci. Cały ten proces jednak może się przeciągnąć, a tem samem byt gabinetu hr. Tiszy nie jest bezpośrednio zagrożony.

Zupełnie niesłusznie posądzono Polaków, że oni zamierzyli sprowadzić zmianę gabinetu i głoszono — że się im nie udało! Może kilku, którzy zawsze w każdym nowym gabinecie wietrzą teki lub co najmniej stanowisko bez teki, mogło skrycie życzyć sobie upadku p. Koerbera, ale Koło polskie żadnego w tem nie miało udziału i podczas przedświątecznej sesji powodowało się jedynie ogólno-państwowymi względami, oraz interesem własnego narodu. Postępowanie Koła polskiego doprowadziło do tego, iż zadanie poświąteczne przedstawia się jasno i konkretnie: albo porozumienie niemiecko-czesko-rządowe, albo zmiana regulaminu, albo — nicość!

Co do pierwszego, ostatnia odpowiedź czeska, przesłana wskutek polskiego pośrednictwa, wyłącza z układów wewnętrznych język w urzędach, jako z prawa należący się, odstępuje ciałom prawodawczym utworzenie czeskiego uniwersytetu na Morawach, a co do innych spraw, zgadza się na rokowania; powinnaby zatem posłużyć do zawiązania ich po świętach, tem więcej, że monarcha zawsze oświadczał się za zadośćuczynieniem słusznym czeskim potrzebom, a jednak przeważa przewidywanie, że wskutek uporu i źle zrozumianego samolubstwa Niemców, pośrednictwo polskie utknie na tej ostatniej odpowiedzi czeskiej. Obstrukcja czeska wprawdzie zwyciężyła ujemnie, to jest przeszkodziła wszelkiej dodatniej pracy, ale rachunek, który przedstawiła, nie został załatwiony i zaspokojony.

To, że wybór delegacji nie był przed świętami dokonany, poczytanem jest przez tych, których bezpośrednio ona obchodzi, za obojętne. Ale zupełnie inaczej zapatruje się ministerjum spraw zagranicznych na wybór po świętach i wszelką w tej mierze przeszkodę poczytałoby za opłakaną. Polacy dlatego tylko oświadczyli się przeciw przedświątecznemu wyborowi, że właśnie obawiali się, aby nie zaszedł opłakany wypadek, gdyż doszli do przekonania, że na mocy regulaminu, obstrukcja może przeszkodzić postawieniu na porządku dziennym wyboru delegacji za pomocą dwustu pięćdziesięciu imiennych głosowań!

Niemałe tu wrażenie sprawiło wciągnięcie nieobecnych Austro-Węgier do zjazdu w Neapolu, przez toasty króla włoskiego i cesarza niemieckiego, zwłaszcza powołania się ostatniego na „wielce szanowną głowę domu Habsburgów". — Takie odwołanie się na trójprzymierze i liczenie się z Austro-Węgrami, pomimo wojny obecnej i wobec sprawy macedońskiej, jest dowodem pomyślnego ich zewnętrznego stanowiska, nie osłabionego niepomyślnem położeniem wewnętrznem.

WIRTUOZ.

Orłowski i kapitan Horn. — Jak Orłowski łapał ludzi w Wiedniu. — Brak cywilnej odwagi. — „Ojczyzna". — Trzy sposoby. — Flut. — Galorja świadków.

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Aresztowany obecnie w Warszawie dr Józef Orłowski, miał przed laty kilkunastu w Krakowie wypadek bardzo nieprzyjemny. Pewnego dnia po południu wszedł do cukierni w Sukiennicach. Siedział tam kapitan Horn, osobistość, znana w Krakowie z racji nogi odciętej, którą stracił — o ile dobrze pamiętam — w wojnie 1866 roku. Orłowski, podszedłszy do kapitana, wyciągnął do niego rękę na powitanie. Horn ręki mu nie podał. Zapytany przez Orłowskiego o przyczynę, odparł:

— Podaję rękę jedynie ludziom, których szanuję. Pana nie mogę szanować.

Owo zajście, zakończone, jak się zdaje, sądem honorowym, było wstępem do katastrofy, jaka spadła na Orłowskiego w 1894 roku. Kapitan Horn bowiem mężnem wystąpieniem dodał odwagi cywilnej tym, którzy potępiali praktyki Orłowskiego. Osobistości bowiem w rodzaju Orłowskiego utrzymują się na powierzchni głównie dzięki temu, że nikt nie posiada odwagi dostatecznej, by przeciwko nim wystąpić, albo się przynajmniej odsunąć w sposób, zaznaczający wyraźnie niechęć do utrzymania wszelkich stosunków.

W Wiedniu tylko skutkiem braku ludzi, mających odwagę cywilną, dr Orłowski mógł przez czas dłuższy grać pewną rolę publiczną.

Założył „Ojczyznę", stowarzyszenie robotników i robotnic chrześcijańskich. Założenie nie przedstawiało trudności. Lecz Orłowski nie zadowolnił się założeniem samem. Werbował coraz to nowych członków, urządzał wieczorki i festyny, zapraszał gości, starał się o wzmianki zaszczytne w gazetach. I udawało mu się to wszystko. Dlaczego? Gdyż mało który z proszonych albo zaproszonych zdobył się na tyle odwagi cywilnej, by odmówić prośbom i zaprosinom.

Przeciwnie, ile razy w ciągu ubiegłych lat paru Orłowski zjawił się w parlamencie, każdy z proszonych posłów przyrzekał stawić się w „Ojczyźnie". Zresztą Orłowski był niezmordowanym, gdy chciał wciągnąć tego lub owego w progi stowarzyszenia. Zasypywał listami własnoręcznymi, kartami, biletami wizytowymi, zamęczał zaprosinami ustnemi na ulicy, w parlamencie, w kawiarni. Liczył na miękkość natury polskiej, na tak zwane „dobre wychowanie", które stwarza gamajdów i oportunistów, na brak konsekwencji. Znam dziennikarza polskiego w Wiedniu, któremu Orłowski przesłał w ciągu lat dwóch co najmniej 20 zaproszeń listownych, a drugie tyle uczynił ustnie. Dziennikarz, który znał Orłowskiego na wylot, odmawiał grzecznie, ale stanowczo i stale. Wreszcie przed paru miesiącami Orłowski w parlamencie zapytał z marsem owego dziennikarza:

— Nie rozumiem, dlaczego pan odrzuca moje zaprosiny, pan jeden, podczas gdy nikt nie pogardzał „Ojczyzną". Przychodzili posłowie, księża, pańscy koledzy.

Dziennikarz nie uląkł się marsa, wytrzymał wzrok Orłowskiego i odrzekł spokojnie:

— Lepiej będzie dla pana, jeżeli pan przestanie nalegać o odpowiedź.

Orłowski zrozumiał, zmięszał się, oczy spuścił i odtąd już nie zapraszał dziennikarza.

Miał on trojakie sposoby jednania ludzi: mniej wybrednych fetował, możnych, inteligentnych, szanujących się chwytał za serce komplementami, podchlebstwami, a wreszcie, gdy go przyłapano na szacherce, klękał, płakał, ręce wznosił w górę i błagał, by mu darowano. Słowem, znając naturę ludzką, grał na niej niby na fortepianie biegły wirtuoz, apelował do uczuć tkliwych i do zdrożności, śmiejąc się w duchu, że umiał tak zręcznie „wykierować" — jak to mówią — setki ludzi.

Sprawa Orłowskiego przybiera ogromne rozmiary. Szkody zrządzone wynoszą kilkaset tysięcy koron. Liczba osób poszkodowanych rośnie. Galerja świadków będzie ogromną. A w tej galerji znajdzie się niepotrzebnie niejedna osobistość, która mogła byłaby uniknąć owej mitręgi nieprzyjemnej, gdyby umiała była zdobyć się onego czasu na odwagę cywilną unikania stosunków z Orłowskim!

W roku jubileuszowym.

(Na św. Szczepana. — Przed stu laty. — Jak wtedy wyglądał środek stolicy? — Stan państwa. — Urzędnicy i ludność. — Dzielnice polskie. — Ucisk Polaków).

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Biła północ...

Na oświetlonej tarczy zegarowej kościoła św. Szczepana wysunęła się rzymska dwunastka. — Plac naokoło kościoła był pusty. Życia nocnego Wiedeń nie ma. Noc z Wielkiej Soboty na Niedzielę Wielkanocną jest jeszcze cichszą, a ulice śródmieścia bardziej bezludne, niż zazwyczaj.

Stanąłem na chwilę na tak zwanej „wyspie" pod wielką latarnią, twarzą zwrócony ku kościołowi. Przed sobą miałem plac, kościół, dalej wąskie wejście na Rothenthurmstrasse. — Za mną szeroka Kärtnerstrasse, zalana strumieniami światła elektrycznego. — Po prawej ręce wąziutka, ciemna Singerstrasse, zabytek starego Wiednia, po lewej szeroki Graben...

Ta „wyspa" pod latarnią, to środek środka, środek miasta, które jeszcze dzisiaj dzięki centralistycznej machinie rządowej jest środkiem państwa.

Jak to wszystko wyglądało przed stu laty? Kościół św. Szczepana był otoczony domami, zabudowany dookoła, ujęty w wieniec ciasnych, ciemnych uliczek, w których stał jeszcze jeden mały kościół. Plac św. Szczepana i plac Stockim-Eisen dzielił szereg domów. Cały kwadrat domów dzielił znowu ten drugi plac od Grabenu na który prowadziły dwa przesmyki. Graben był rodzajem placu kwadratowego, o połowę mniej szego, niż dzisiejsza ulica. Tak samo i Kärtnerstrasse była wąską i ciemną, nie o wiele szerszą niż dzisiejsza Singerstrasse koło kościoła Zakonu Niemieckiego (Krzyżaków).

— — — — — — — — — — — —

Austrją w 1804 r. rządził Franciszek II, „cesarz rzymski narodu niemieckiego". Austrji urzędownie jeszcze nie było na świecie. Dopiero dnia 11 sierpnia 1804 r. miała się owa nazwa urodzić, gdyż tego dnia Franciszek II ogłosił się cesarzem dziedzicznym Austrji, przyczem złożenie godności „cesarza rzymskiego narodu niemieckiego" nastąpiło niemal w dwa lata później, 6 sierpnia 1806.

Ówczesne posiadłości Habsburskie od lat kilku ponosiły cios po ciosie. Owe ciosy zadawała republikańska Francja. W pierwszym pokoju, zawartym 1797 r. w Campo Formio, stracił cesarz Lombardję i Niderlandy. Otrzymał przecież część większą rzeczypospolitej weneckiej.

Skarb państwa świecił pustkami. Długi rosły. Rosły też i podatki. Administracja grzeszyła krótkowzrocznością, opilstwem, brakiem poczucia obowiązków. Słowem, rujnowała kraje, powierzone jej pieczy i hojnie wyposażone od natury.

Tylko Węgry mimo wszelkich zakusów biurokracji wiedeńskiej umiały uchronić swoją konstytucję i swój samorząd komitatowy tudzież municypalny.

Poza tem z góry widziano chętnie, gdy ogół, zarówno szlachta, jak i mieszczaństwo, hołdował zasadom epikurejskim, wyładowując swoją energję w ucztowaniu i zabawach.

Ideałem lojalnego poddanego cesarskiego, zwłaszcza Wiedeńczyka w owe czasy, były koncerty w zimie i kurczęta z sałatą w miesiącach letnich. Z owych to czasów pochodzi porównanie Wiednia z krainą Feaków, których pamięć przekazał nam Homer w „Odyssei", symbol używania świata i jego uciech bez myśli o jutrze, bez poczuwania się do obowiązków i ciężarów. Skutki tego systemu odczuwamy też dzisiaj na własnej skórze.

— — — — — — — — — — — —

Wielką część tej Austrji z przed lat stu tworzyły ziemie polskie.

Podczas pierwszego rozbioru Austrja w 1772 roku zabrała województwo Ruskie i ziemię Halicką, a następnie części województw Podolskiego, Bełzkiego, Lubelskiego, Krakowskiego, Sandomierskiego, wreszcie księstwa Oświecimskie i Zatorskie, tudzież starostwo Spiskie.

W 795 r. Austrja zabrała 727,59 mil kwadratowych. Jej granice sięgały wysoko na północ. Siedlce były jeszcze miastem austrjackiem. Komora graniczna austrjacka mieściła się w Grochowie, niecałą milę od Pragi, warszawskiego przedmieścia na prawym brzegu Wisły. Radom i Kielce, Lublin i Hrubieszów należały do Austrji.

Straszne koleje przechodziły wówczas owe ziemie polskie. Na biurku każdego Polaka powinna leżeć książka ks. Walerjana Kalinki „Galicja i Kraków pod panowaniem austrjackiem". Niech ją czyta stale i niech ją czyta rozważnie, a wtedy będzie umiał sobie wytłómaczyć wiele, bardzo wiele niedomagań życia polskiego doby dzisiejszej w zaborze austrjackim.

„Szlachto polska w Galicji! — pisze ks. Kalinka — nie ja na ciebie kamień cisnę. Tyś chyba winna, że nie miałaś w sobie ducha świętego apostołów. Kto przeszedł wszystkie tortury, jak ty, komu tyle dołów na drodze wykopano, temu się nie dziwić, że znużony jest!"

W stanie przygnębienia moralnego, rujnowana materjalnie, ludność polska żyła wtedy z dnia na dzień. Gdyby nie wojny 1806 r. i 1809 r., los jej byłby smutnym, bardzo smutnym...

WOJNA.

Jazda Oceanem Lodowatym.

W pismach rosyjskich zjawił się pomysł przejazdu floty bałtyckiej na teren wojny Oceanem Lodowatym. Po bliższem rozpatrzeniu okazał się jednak ten projekt raczej marzeniem, niż planem, któryby można wziąć na serjo pod rozwagę. — Albowiem przez morze w pomyślnem lecie, jeżeli większa ilość lodów stopnieje, można jako tako przejechać w miesiącu sierpniu do tak zwanej drogi Jugora; tak jest podczas gorącego lata. Podczas zimnego nawet tam dostać się nie można. A jazdę tę można w porównaniu z dalszą częścią drogi uważać za zabawkę. Tam napotkać może flota na nieprzezwyciężone trudności. O tem, żeby się dostała aż do drogi Behrlnga i mowy być nie może. W najpomyślniejszym razie mogłaby się dostać na morze Karyjskie.

Wogóle na przebycie całej ogromnej przestrzeni jest tylko 45 dni, to jest miesiąc sierpień i połowa września, bo już w połowie września zamarzł okręt „Wega", z którym się wybrał Nordenskjöld w podróż do bieguna północnego.

Poza tem nie mogłaby eskadra płynąć bez przerwy całą siłą pary, bo głębokości wód nie są zbadane. Łatwo mogłyby zatem pancerniki, które na 26 stóp są pogrążone w wodzie, pod powierzchnią morza utknąć na mieliźnie. Musiałyby więc przed okrętami jechać małe statki i mierzyć sondą głębokość, podobnie jak się to dzieje, gdy okręt zbliża się do wybrzeży nieznanych. A tylko wzdłuż brzegów mogłaby się ja…

CYGARNICZKA

przez

Artura Gruszeckiego.

7 (Ciąg dalszy).

— Pan Stasię weźmie, a któż mnie? — i spojrzała zalotnie na Franciszka.

— Nie bój się panna, tu woda do kolan, utopić się nie można — upewniał lokaj — no, chodźmy, ja funduję łódź.

Z miną bogatego pana zapłacił po dwa halerze od osoby i we czworo wsiedli do łodzi, a wiosłowali mężczyźni.

Łódka niewprawnie poruszona chybotała się, co wywołało okrzyki przerażenia Marcysi, natomiast Stasia, która niegdyś z ojcem pływała po Wiśle, uśmiechała się lekceważąco, uspakajając swą towarzyszkę:

— To woda stojąca... nic nam nie będzie.

Opłynęli kilkakrotnie małą sadzawkę, potrącając często o inne łódki, a muzyka przygrywała słodkiego walca tak ponętnie, że dziewczęta zaczęły się w takt kołysać na łodzi i przejażdżka stawała się przyjemniejszą i milszą. I byliby dalej pływali, gdyby nie właściciel łodzi, który zawołał surowo:

— Dosyć, panowie i panie! — Całe morze chcecie przejechać za cztery centy!... Ano, przybolujcie do brzegu... inni czekają! Albo zapłaćcie!

— A to cham! — mruknął lokaj, zagłębiając wiosło w błoto, by przybić do brzegu, nie chciał bowiem płacić powtórnie.

— Dziękujemy panu Franciszkowi za miłą przejażdżkę — dygnęła Marcysia, a za nią Stasia.

— Niema za co — odpowiedział z dumnym uśmiechem na wygolonych wargach — to dla mnie ekspens niewielki.

Ubodło to czeladnika Stefana, bo miarkował, że do niego przymówka, jako nic nie fundował, ale udał, że nie słyszy i zachęcał:

— Chodźmy na tańce... zaraz zaczną.

Szli dalej w głąb parku i ujrzeli mały placyk, otoczony w około sznurami na palikach, tylko z jednej strony był wstęp. Na podwyższeniu pięciu muzykantów stroiło muzyczne narzędzia, a przed nimi stali dwaj klowni, jeden z twarzą czerwono umalowaną, drugi biało.

Zaledwie ucichła muzyka wojskowa przed restauracją, klowni zarządzający tańcami dali znak. I rozległa się skoczna polka, aż chłopcy, dziewczęta i cały tłum okalający taneczne boisko, podrygiwał i przyśpiewywał z cicha.

A klowni rozpoczęli taniec, wymachując rękami, nogami, wydając niezrozumiałe okrzyki, co widzów pobudzało do śmiechu i wesołości.

Okrążywszy kilka razy boisko, klowni odskoczyli od siebie i kłaniając się publiczności, zachęcali:

— Oto wspaniała sala pod niebem, z posadzką śliską... kto się potknie, to upadnie. Proszę, popróbujcie piękne panny... Dalej do tańca!... Nuże chłopcy!

Przemowa wywołała głośne śmiechy, prędko zmówiły się pary, a jedną z pierwszych był Stefan ze Stasią, a tuż Franciszek z Marcysią i inni.

Tańczono zawzięcie, tam potrącano, ówdzie przewróciła się para, naklął ktoś, narzekały dziewczęta, ale zabawa szła. Dopiero, gdy na boisko natłoczyło się tyle par, że trudno było się obrócić, dwaj klowni utrzymujący porządek gwizdnęli przeraźliwie i muzyka ustała, ku zmartwieniu tancerek i tancerzy.

— Za koło!... Za koło!... — wypraszali tańczących klowni, ale nie bardzo ich słuchano i zapależywsi tancerze stanęli przed muzyką wołając:

— Grajcie!... Jeszcze!... Polki!... Walca!... Kadryla!...

Nagle ktoś z publiczności krzyknął:

— Naszego!

I jakby kto ogniem rzucił porwał się wrzask okrutny:

— Naszego!... Naszego!...

Muzykanci nie ruszyli instrumentów, a rozdrażniony tłum przybierał co raz groźniejszą postawę, aż wreszcie pomiarkował to jeden z klownów, skoczył na podwyższenie do muzykantów i zdejmując błazeńską czapkę zawołał:

— Panowie i panie uciszcie się!

— Cicho! Cicho! — zawołano w tłumie.

— Przepraszam publiczność za muzykantów, ale pogłuchli nieboraki... Hej!... Słuchajcie mnie!... Panie i panowie, którzy zapłacili po szóstce, chcą tańczyć... zagrajcież coś wesołego!

— Ale co? — udał zdziwienie muzykant.

— Posłuchaj... ja zaśpiewam:

„Krakowiaczek ci ja, w Krakowiem się ro-
[dził,
„Jeszczem do szkół chodził, jużem panny zwo-
[dził"...

Równocześnie z pierwszym taktem muzyki rozbawiona publiczność zaczęła przytupywać, nucić, śmiały się usta, błyszczały oczy, a tancerze puścili się tak ochoczo, że fruwały w powietrzu nietylko spodnice i piasek z boiska, ale i same tancerki.

Nawet sztywny Franciszek rozruszał się i zapominając o powadze i przepisach dobrego wychowania, wywijał Marcysią, przytupywał i wydawał okrzyki rozochocenia i wesołości.

Dopiero głośna muzyka wojskowa zmąciła melodję i tańce ustały.

Kawalerowie prowadzili panny chłodzące się chustkami w głąb parku.

— Jakże ci Stasiu? — spytała zasapana młodsza.

— Strasznie zmęczona, ale ee się ubawiłam, to ubawiłam.

— A może panny pozwolą piwa? — spytał Stefan, rzucając wyzywające spojrzenie na lokaja.

— Ej, niema jeszcze po czem — odpowiedziała Marcysia, ocierając twarz spoconą — chyba, że ty chcesz Stasiu? (C. d. n.)

sda odbywać; w większem oddaleniu musiałaby eskadra natrafić na lody.

Tak było tylko podczas gorącego lata, jeżeli trwale wiatr wieje z południa. — Jeżeli zaś przyjdą wiatry z północnego zachodu, północy, albo północnego wschodu, toby eskadrę niechybnie przyparły lody do brzegów i zniszczyły.

Pierwsi japońscy jeńcy wojenni.

Dnia 9 marca przybyli do Charbinu pod strażą pierwsi żołnierze japońscy, wzięci w niewolę przez Rosjan. Mianowicie był to oddział wysłany na zwiady, który składał się z majora jeneralnego sztabu Czuhisy, 4 żołnierzy, 2 Japończyków przebranych po cywilnemu, oraz żony majora i jej służącej. U więźniów znaleziono prócz broni, amunicji i pieniędzy także bardzo dobre i bardzo dokładne mapy północnej Korei i Mandżurji.

Odwieziono więźniów najpierw do Mugdenu, gdzie stawiono ich przed sztabowym oficerem ze sztabu namiestnika Aleksiejewa. Za tłómacza służył oficer rosyjski, który wyuczył się języków dalekiego Wschodu w instytucie dla tego celu istniejącym we Władywostoku. Jeńcy przyjmują swój los z iście azjatycką obojętnością i są zupełnie zrezygnowani (?)

Po krótkim pobycie w Charbinie odwieziono ich zresztą bardzo wygodnie, bo w wagonie 1 klasy i 2-giej klasy do Irkucka, gdzie mają być na dłuższy czas osadzeni. Rolę pośrednika i tłómacza z konwojującymi ich żandarmami przyjęła na siebie żona majora, która mówi łamanym językiem po rosyjsku.

Temperatura.

Według „Now. Wrem.“, temperatura na dalekim Wschodzie w d. 1 b. m. wynosiła: w Irkucku — 14°.2, w Czycie — 14°.9 w Nikołajewsku — 4°,9, na Sachalinie — 3°.8 i we Władywostoku — 1°, 6 Cels.

Nasi geometrzy i ich pragnienie.

Ze Lwowa piszą nam:

Walne zgromadzenie c. k. galicyjskich urzędników miernictwa (geometrów) odbyło się we Lwowie dnia 27 marca b. r. w lokalu Archiwum map katastralnych, na którem ukonstytuował się na przeciąg 3 lat po raz pierwszy wydział nowo zawiązanego stowarzyszenia.

Wybrani zostali: starszy geometra Zeno Dankiewicz prezesem, starszy geometra Lach zastępcą prezesa, starszy geometra Adolf Skoda i geometra Stanisław Latinek sekretarzami, starszy geometra Karol Wostrowski skarbnikiem i geometra Stanisław Rozwadowski wydziałowym; zaś zastępcami wydziałowych wybrano geometrów: Piotra Kindę, Agenora Lewickiego i Stefana Dobrzańskiego.

Powyż wymienieni członkowie wydziału i ich zastępcy stają się równocześnie w myśl statutów na ten sam okres czasu delegatami do centralnego austrjackiego związku c. k. urzędników miernictwa w Wiedniu.

W nader licznem zebraniu członków wzięli też udział z żywem zainteresowaniem się nadinspektorzy krajowi, zaś jako zaproszony gość był obecny referent spraw ewidencyjno-katastralnych krajowej dyrekcji skarbu, radca Pamuła.

W ciągu całodziennych narad poruszono i omówiono bardzo wyczerpująco dużo kwestyj żywotnych tak zawodowej jak i służbowej natury, a szczególnie sprawę niesłychanego, a na ludności najdotkliwiej się odbijającego przeciążenia służbowego, któremu tylko przez wydatne pomnożenie personalu zaradzić można; następnie sprawę podwyższenia wymogów zawodowego wykształcenia dla wstępujących kandydatów przez utworzenie trzyletniego fachowego kursu (zamiast obecnych dwu lat) na politechnikach, dalej kwestję ułatwienia i jaśniejszego ustalenia agendy katastralno-hipotecznej w znoszeniu się z władzami sądowemi, a nakoniec sprawę usunięcia tak licznych, tok agendy hamujących i personal przedwcześnie wyczerpujących i niszczących uciążliwości służbowych.

Wskutek zapadłych uchwał, wezwano nowo wybrany wydział stowarzyszenia, względnie delegatów, by jak najenergiczniejszą — celem wyczerpującego przedstawienia stanu rzeczy u kompetentnych władz — rozwinęli akcję, dokładając wszelkich starań, by ta wdrożona akcja pożądane odniosła skutki.

Podobny ruch wszczęty został od roku we wszystkich prowincjach w Austrji, a że działalność prowadzona jest w tonie poważnym i w tempie rozważnym, zaś kwestja cała też ze strony agrarnej jest piekącą, przeto jest nadzieja, że przy wytrwałej a taktownej działalności delegatów te usprawiedliwione postulaty uwieńczone zostaną dodatnim skutkiem.

Ponieważ w przedmiocie pomnożenia sił technicznych przy ewidencji katastru — celem ostatecznego usunięcia niezgodności z księgami gruntowemi — w Kole polskiem i w sejmie tylekroć bezskutecznie wnoszono interpelacje, przeto niniejszą rozpoczętą działalność powita szersza publiczność zapewne życzliwie. *Md.*

ZE SWIATA.

„Prima Aprilis“ z dawnych czasów. — Naszyjnik królowej. — „Naftowa dziewica“. — Zwierzątko, wskazujące godziny przypływów i odpływów morskich. — Japońska pielgrzymka.

„Prima Aprilis“ z dawnych czasów. Żarty na 1-go kwietnia, noszą także na sobie charakter czasu. Wybornym takim pokładem średniowiecznego „Prima Aprilis“ jest żart, jaki się rozegrał między burgundzkim Filipem Dobrotliwym a jego błaznem nadwornym, Köllingem, w dniach 31-go marca i 1-go kwietnia 1466 roku. Było to podczas obiadu, gdy książę Filip zwracając uwagę swego błazna na to, że jutro jest 1-go kwietnia, ostrzegał go przed ewentualnemi niespodziankami. Kölling uśmiechnął się jednak z przestrogi i zapowiedział, że to on księciu, a nie książę jemu figla wypłata. Stanął zakład: jeżeli książę nie ustrzeże się przed żartem, podaruje Köllingowi czapkę błazeńską pełną słodyczy; jeśli zaś błazen pozwoli się wziąść na kawał, głowa jego spadnie pod toporem kata. Podczas obiadu, który przeciągał się długo, książę przypijał częściej, niż zwykle do Köllinga, a ten, nie gardząc winem, tak się niem sowicie uraczył, że stoczył się pod stół i bezprzytomnego musiano odnieść do domu. O północy z ostatniego marca na pierwszego kwietnia udała się do mieszkania Köllinga zbrojna straż i pijanego jeszcze zabrała na zamek. Wniesiono go do sali, gdzie za czarnym stołem w otoczeniu doradców siedział książę, a w kącie obok ławy i pnia przeznaczonego do ścinania, stał kat z obnażonym mieczem. Książę podniósłszy się z krzesła zawołał silnym głosem: „Błaźnie, dziś 1 kwietnia. Przegrałeś zakład, zapłacisz za to głową!“ Kölling przebudzony, w milczeniu przystąpił do pnia i złożył na nim głowę pod topór. Zbliżył się kat i wyciągnąwszy z pod płaszcza... świeżą kiełbasę, zadał nią cięcie w kark błazna. Rozległ się szalony śmiech, ale tylko na chwilę. Przerażenie bowiem ogarnęło wszystkich, gdyż błazen, sztywny i bez ruchu leżał na ławie. Książę trwogą zdjęty, żałując, że zawsze będzie sobie wyrzucał śmierć jego, poskoczył szybko do pnia, ale oto w tej chwili zerwał się Kölling z ławy zawołał: „Musi książę zapłacić, gdyż nie ustrzegł się przed „Prima Aprilis!“

* * *

Naszyjnik królowej. Ks. Jaime Bourbon, przed wyjazdem na Daleki Wschód, złożył u jubilera paryskiego Froment-Meuricea cenny klejnot rodzinny — naszyjnik Marji Antoniny, który królowa otrzymała od matki swojej Marji Teresy. Drogą spadku naszyjnik przeszedł na linję Bourbonów hiszpańskich, której głową jest don Carlos i stał się własnością don Jaima, który niejednokrotnie już zastawiał ten klejnot. — Tym razem polecił książę jubilerowi paryskiemu przechować go, a w razie, gdyby znalazł się dobry kupiec, zawiadomić go. Naszyjnik oszacowano na 160000 fr., lecz wartość historyczna jego jest nieoceniona. Książę zwierzył się jubilerowi, że, gdyby poległ na wojnie, zapisał naszyjnik siostrze swojej, Blance, małżonce arcyksięcia Leopolda Salwatora. Sekretarzem księcia był od pewnego czasu niejaki p. de Spa, który był wtajemniczony we wszystkie interesy don Jaima, a stąd wiedział i o oddaniu naszyjnika. Udał się tedy do jubilera, który go znał, zażądał w imieniu księcia wydania klejnotu, a gdy go otrzymał, zaniósł do lichwiarzy i zastawił za 30000 fr. Lichwiarze zaś ze swej strony, nie chcąc widocznie mieć u siebie tak kosztownego klejnotu, zastawili go w paryskim lombardzie miejskim Mont de-Piété. Podczas pobytu w Wie-

Cuda i podstępy radium.

PARYŻ w marcu.

(Dokończenie).

Dr Emil Javal doszedł do przekonania, że chory na kataraktę, który po przytknięciu rurki do oka światło radium dostrzega, może być jeszcze uleczonym. O ile światła nie widzi, ślepota jest nieuleczalna.

Przeszliśmy w rozmowie na właściwości ciepłoty radium. Za pomocą termometru przekonał mnie p. Curie, że rurka, którą pokazywał cieplejsza jest o 2·7 stopni Fahrenheita, niż powietrze wypełniające pokój.

— Czy radium zawsze jest o tyle cieplejsze? — spytałem.

— Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa, tak!

— A więc przyjąwszy, że pan ma jakieś znaczne quantum radium, powiedzmy dwadzieścia albo pięćdziesiąt kilo...

Tu p. Curie uśmiechnął się pobłażliwie i tęsknie — zapewne na myśl o pięćdziesięciu kilo.

— Ilość nie zmienia prawa — odpowiedział — gdybyśmy posiadali pięćdziesiąt kilo radium (powtarzam, g d y b y ś m y je posiadali) dawałyby one ustawicznie ciepło tej siły, jak piec, w którym spala się codziennie dziesięć kilo węgla.

— I czy radium nie straciłoby nic z swej potencji, czy nie zużyłoby się przez to?

— „Nic“, byłoby może za śmiało powiedziane. Wyliczyliśmy, że z tonny radium przez lat 10.000, zużyłaby się jedna uncja. Jak pan widzi w praktycznem zastosowaniu niema to żadnego znaczenia.

Nawiązując do owych pięćdziesięciu kilo, o których była mowa poprzednio, wyraziłem zdziwienie, że ilości radium, pokazywane mi przez profesora, są tak drobne.

P. Curie westchnął.

— Niestety bardzo mało jest radium na świecie, albo raczej bardzo mało radium, któreby można z ziemi wydobyć i oczyścić.

— Ileż zatem?

Profesor pomyślał chwilę.

— We Francji posiadamy mniej więcej jeden gram, Niemcy mają może także jeden, Ameryka trochę mniej, inne kraje razem najwyżej pół grama. Wogóle zatem ze c z t e r y gramy, które wygodnie możnaby pomieścić w łyżce stołowej.

Spytałem, czy wobec niezwykłych właściwości radium nie znalazł się żaden majętny przyjaciel ludzkości, któryby pieniężnie sprawę poparł, żeby dojść do jakiejś znaczniejszej ilości radium, chociażby do kilo.

Pan Curie uśmiechnął się.

— Czy wyobraża pan sobie ile kosztowałoby pół kilograma radium? — Tu zaczął szybko na skrawku papieru sumować jakieś olbrzymie cyfry. — Przy najtańszym sposobie oczyszczania surowca kosztowałoby to d z i e s i ę ć m i l j o n ó w f r a n k ó w.

Wyraziłem wątpliwość, czy z pewnością tak mało radium jest na świecie.

— Z pewnością — odpowiedział p. Curie — a o ile jest więcej, to tak rozproszone w kruszcach, że oczyszczanie nie opłaciłoby się wcale. Jakie są koszta tej roboty pozna pan, jeżeli pan zechce odwiedzić nasze pracownie w Ivry.

Obiecałem skwapliwie.

— Zresztą — ciągnął profesor — dzień każdy przynosi nowe odkrycia i materjał do opanowania rośnie przerażająco: Samej chemji radium nie da się dotąd praktycznie zbadać, choć doświadczenia, jakie robiliśmy wydawały niezwykłe rezultaty. I tak przekonaliśmy się, że radium zmienia żółtą farbę fosforu na zieloną, że w pewnych okolicznościach sprzyja wytwarzaniu ozonu, że mała ilość radium wrzucona do wody, rozkłada ją, sprzyja ulatnianiu się tlenu, a wytwarza wodór i t. d. O ile roztwór radium wleje się do naczynia szklanego, przybierze ono barwę zieloną lub brunatną i zatrzyma już tę barwę, o ile go się nie rozżarzy w ogniu.

Ta okoliczność będzie bardzo ważna w sztuce. Przez radium będzie bowiem można modyfikować barwy szkła, kryształu, a nawet szlachetnych kamieni.

Za pomocą radium można też badać prawdziwość djamentów, tylko bowiem prawdziwe będą fosforyzowały w ciemnym pokoju przy zetknięciu z radium.

W instytucie Pasteura robi się ustawicznie próby z radium na zwierzętach doświadczalnych i pokazało się, że metal na istoty żyjące silny wpływ wywiera.

Najciekawszy eksperyment miał zrobić zeszłego roku pan Danysz, Polak, rodem ze Śląska. Włożył on do flaszki parę tuzinów małych gąsienic i ich larw, żyjących w mące i poddał je działaniu promieni radium. Tę samą ilość larw włożył do drugiej flaszki, bez radium, tylko z mączką, w której zwierzątka żyją. Po niedługim czasie okazało się, że część larw poddanych działaniu radium wyginęła, żyjące zaś pochowały się w kąty flaszki, chcąc się ustrzedz przed zabójczym wpływem promieni. Tymczasem poczwarki w drugiej flaszce rozwinęły się w gąsienice i złożyły jaja, z których nowe larwy już powstały. Po czterech miesiącach w flaszce z radium została tylko jeszcze jedna żyjąca poczwarka (zawsze jeszcze poczwarka) podczas gdy w drugiej flaszce jednocześnie wsadzone gąsienice dawno powyzdychały, a rozwinęły się całe pokolenia gąsienic i poczwarek.

Jak z tego widać, radium jest w stanie po-

dniu w przejeździe na Daleki Wschód, don Jaime, na skutek narady ze swoim adwokatem, polecił temuż, by napisał do jubilera i kazał przysłać zawiadomienie, w razie, gdyby znalazł się kupiec na klejnot. W odpowiedzi adwokat otrzymał zawiadomienie, że p. de Spa naszyjnik zabrał. Zawiadomiona niezwłocznie policja paryska zaaresztowała już sekretarza książęcego, który z owemi 30000 fr. pojechał do Londynu i w tych dniach powrócił pod fałszywym nazwiskiem do Paryża. Naszyjnik został już z polecenia księcia wykupiony. Takie są dzieje tego drugiego „naszyjnika królowej“, nie tak oczywiście interesujące jak historja pierwszego, tego, który książę Rohan, wielki jałmużnik Francji, chciał ofiarować Marji Antoninie za pośrednictwem pani Lamotte. Oba naszyjniki mają to wspólnego, że jeden i drugi były w rękach lichwiarzy. Gdy jednak naszyjnik ks Jaime został znaleziony, zaginiony naszyjnik ks. de Rohan jest dotąd poszukiwany.

* * *

„Naftowa dziewica“. W Londynie zmarła w 71 roku życia wsławiona bojowniczka paryskiej Komuny, Ludwika Michel, przezwana „la Vierge au pétrole“.

Urodziła się w r. 1833, jako dziecię nieprawe. W pałacu swego dziadka, w dep. Haute otrzymała bardzo staranne wykształcenie. Po jego śmierci, wraz z matką założyła seminarjum dla nauczycielek. Podczas Komuny była założycielką komitetu bezpieczeństwa XVII obwodu oraz klubu kobiet na Montmartre. Utworzyła kobiecy korpus ambulansowy dla niesienia pomocy rannym. Gdy Komuna została stłumiona. Ludwikę Michel skazano na śmierć, lecz karę zamieniono potem na deportację do Nowej Kaledonji. W r. 1880 została ułaskawioną przez amnestję. Wróciła do Paryża. Ostatnie lata przebyła w Londynie, wydając powieści osnute na tle swych krwawych wspomnień.

* * *

Zwierzątko, wskazujące godziny przypływów i odpływów morskich. — Ed. Perrier, dyrektor muzeum paryskiego, podaje ciekawą notatkę o pewnym zwierzątku, zamieszkującym wybrzeże oceanu Atlantyckiego, zwanym „Convoluta roscoffensis“. Jest to mały, płaski robaczek, żyjący gromadnie na piasku wybrzeża pomiędzy linją przypływu i odpływu. — W czasie odpływu skupienia tych robaczków tworzą szerokie zielonkawe plamy na piasku nadbrzeżnym i znikają w nim z chwilą rozpoczęcia się przypływu. — Najciekawsze jest jednak, że zwierzątko zachowuje swój instynkt nawet po przeniesieniu go w głąb lądu z warstwą rodzinnego piasku. Chowa się ono w nim i zjawia na jego powierzchni, trzymając się w tych ruchach ściśle godzin przypływu i odpływu ze wszelkiemi ich wahaniami. Na nieszczęście zwierzątko nie wytrzymuje rozłąki z rodzinnym wybrzeżem dłużej nad dziesięć dni, poczem zamiera niewątpliwie z braku pożywienia, jakiego mu przypływ morza dostarcza.

* * *

Japońska pielgrzymka. Obrazek rodzajowy z religijnego życia „nowej Japonji“ kreśli A. C. Valet w swoich studjach o Szintoizmie, wydrukowanych w ostatnim zeszycie „La Revue.“ Obrządki tej wiary polegają głównie na zachowaniu czystości duszy i ciała; ostatnia jest obowiązkowa przez cały rok, pierwsza — bodaj raz do roku podczas pielgrzymki do świętej góry Fuji. Przed wspięciem się na jej szczyt pątnicy kąpią się w górskim strumieniu i usiłują wzbudzić w sobie żal za grzechy. Biada tym, którzy na dnie duszy pozostawią choć jeden grzech — niewyznany. Pewnego dnia orszak pielgrzymów podążał na Fuji—yama. Ablucje były ukończone, pątnicy szli pod górę szepcąc: „Rokkom shojo!“ — (Oby wszystkie sześć (?) zmysłów zostały oczyszczone!) Karawana doszła już do piątej stacji na górze, gdy w tem zachmurzyło się niebo i rozszalała się burza. Bóg pomsty Kaminari wstrząsnął podwalinami ziemi. Nie ulegało wątpliwości — jeden z pątników ściągał na siebie gromy niedostatecznem oczyszczeniem duszy. — Przewodnik zebrał drużynę i przemówił do niej w te słowa:

— Pomiędzy nami jest owca zarażona: jeden z was nie pozostawił wszystkich swych grzechów u stóp góry. Niech wystąpi z szeregu i przyzna się głośno do winy.

Nikt się nie ruszył. Znowu grzmot. Niebo chmurzy się, strach ogarnia pątników. Nagle jeden z nich występuje i głośno się spowiada:

— Pożyczyłem u Kumasa worek ryżu podczas jego nieobecności i nie oddałem mu go wcale.

---

wstrzymać naturalny rozwój i wzrost żyjątek; ale może również do rozwoju pomagać. Za pomocą radium udało się też wytworzyć nowe odmiany istniejących już zwierząt. W instytucie Pasteura pod działaniem promieni radium, ryba z rodziny miętusowatych rozrosła się do niebywałych rozmiarów i przybrała kształty zupełnie odmienne, niż zwykle.

Jak panu wiadomo — kończył prof. Curie — ten cudowny metal wydaje trzy rodzaje niewidzialnych promieni, które poruszają się z szybkością światła i mają swoje szczególne właściwości. Promienie te mogą być pożyteczne lub szkodliwe, mogą życie utrzymywać lub je niszczyć, także modyfikować istniejące formy życia.

Niszczą one bakterje i dlatego spodziewamy się doniosłych skutków przy używaniu ich jako środka leczniczego w chorobach płuc, a zwłaszcza w chorobie raka. Przez odkrycie radium uczyniliśmy olbrzymi krok naprzód na drodze poznania przyrody i stoimy w przededniu wydarcia jej jednej z najbardziej ukrytych tajemnic.

L. S.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś czwartek Epifaniusza biskupa, Rufina i Saturnina męczenników; w piątek Djonizego i Amancjusza biskupów wyznawców.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 8, zachód przypada o godz. 6 minut 16, długość dnia godzin 13 minut 8.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Niegowić. Dnia 1 kwietnia tuż przed Świętami, wybuchł tu o godzinie 1 po południu straszny pożar. Po długiej posuszy ogień rozszerzał się gwałtownie, tak, że w przeciągu pół godziny płonęły 32 budynki. Kto spostrzegł ogień, wpadał do domu — krzyczał „pali się!“ — lecz nikt nie wierzył — sądząc, że to „Prima aprilis“. Przy silnym wietrze niemożliwy był ratunek, a i ratować nie miał kto. Wioska nie wielka, każdy widział się zagrożonym, każdy krzątał się w swoim domu, aby wyprowadzić bydło, trzodę, aby coś wynieść ze sprzętów, tak, że w ciągu najgwałtowniejszego ognia nie widać było żadnych ludzi, nie słychać było żadnych krzyków, tylko rozszalały żywioł roznosił trzask, płomienie i dym. Dopiero, gdy dachy spadały, zbiegli się ludzie z sąsiednich wsi. Straty ogromne, obliczone do 20.000 reńskich. Z pierwszą pomocą pośpieszył p. Zdzisław Włodek i ksiądz proboszcz Stanisław Pilchowski. Zawiązany w miejscu komitet stara się ulżyć nieszczęśliwym pogorzelcom, wielu bowiem z nich nie było asekurowanych.

Na budowę groty Matki Boskiej z Lourdes w Porąbce uszewskiej w dalszym ciągu złożyli: JE. arcybiskup Bilczewski ze Lwowa 20 k., dr Henryk Jordan z Krakowa 5 k., Redakcja „Głosu Narodu“ 112 k. 2 h., Zofja Rogojska z Gorlic 5 k., A. Łucka ze Stanisławowa 2 k., Marja Siemińska z Krynicy 2 k., Ciszewscy z Wielkich Ócz 5 k., Julja Przykowa z Sambora 2 k., Helena Kurnatowa ze Lwowa 3 k., K. Pedagog z Krakowa 2 k., S. Brzękowski z Dukli 4 k.

Mianowania. Prezydent ministrów jako kierownik ministerstwa sprawiedliwości zamianował adjunktami sądowymi auskultantów: dra Stanisława Misiewicza dla Leżajska. Stanisława Miodowskiego dla Ulanowa, Stanisława Bochniewicza dla Tarnobrzega, dra Karola Droszcza dla Radomyśla, Marjana Aleksandra Wespera dla okręgu krakowskiego wyższego sądu krajowego i Mieczysława Różańskiego dla Strzyżowa.

Minister rolnictwa zamianował w etacie urzędników rachunkowych dyrekcji domen i lasów praktykanta rachunkowego Stefana Sławca asystentem rachunkowym.

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Tadeusza Hordyńskiego, dra Wacława Wnuczek Łobaczewskiego i dra Jerzego Kieszkowskiego, komisarzami powiatowymi, a praktykanta konceptowego namiestnictwa, Adama Miłaszewskiego, koncepistą namiestnictwa.

Radca dworu i prokurator skarbu zamianował Stanisława Grocholskiego, ukończonego słuchacza praw, koncypientem prokuratorji skarbu.

Przeniesienia. Prezydent ministrów jako kierownik minist. sprawiedliwości, przeniósł adjunktów sądowych Józefa Jędrzejowskiego z Ulanowa do Przeworska i dra Jana Tyralika ze Strzyżowa do Kolbuszowej.

Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego, Tadeusza Hordyńskiego, z Kolbuszowej do Krosna.

Zmiana miejsc. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Dyrekcja poczt zezwoliła na wzajemną zamianę miejsc służbowych asystentom pocztowym: Romanowi Bardachowi we Lwowie i Józefowi Schindlerowi w Stanisławowie.

Wypadek z samochodem. Ze Lwowa telegrafują nam: Wypadek automobilowy zakończony śmiercią jednego człowieka zdarzył się wczoraj przed południem za wsią Sołonką Małą w pobliżu Lipników. Właściciel dóbr Rostoczki koło Bolechowa p. Mieczysław Polański powracał po załatwieniu interesów we Lwowie samochodem do domu w towarzystwie maszynisty Bazylego Surmaja i służącego Matwija Stankowskiego. Na śliskiej drodze wywrócił się samochód do rowu. Ofiarą wypadku padł Surmaj, który zmarł skutkiem przygniecenia, p. Polański i Stankowski odnieśli tylko lekkie obrażenia.

Budapeszt 4 kwietnia. Nowe życie zapłonęło w tutejszym stowarzyszeniu Polaków. Oto powracam z wspaniale urządzonej uroczystości, która skojarzyła przeszło sto pięćdziesiąt osób około jednego stołu. Święciliśmy wspólne „Święcone“. Zanim do opisu samej uroczystości przystąpię, muszę wspomnieć nieco o Stowarzyszeniu Polaków, które w ostatnich czasach uznając potrzebę reformy, na walnem zgromadzeniu swem odbytem przed dwoma tygodniami, postanowiło przez nowe wybory zarządu Stowarzyszenia, nadać nowy kierunek życiu i ruchowi Stowarzyszenia samego, obumierającemu zupełnie ze szkodą dla całej kolonji polskiej w stolicy Węgier zamieszkałej.

Na czele Stowarzyszenia stanął dziś dr Juljusz Barański, adwokat tutejszy i objął prezydenturę Stowarzyszenia na ogólne żądanie walnego zgromadzenia. Wiceprezesem został dr Ernest Koracs, także adwokat budapeszteński. Do wydziału weszli młodzi ludzie i od nich spodziewać się należy restauracyjnej pracy, która korzystnie oddziałać może na losy i przyszłość Stowarzyszenia, w ostatnich latach widocznie upadającego.

Stowarzyszenie przeniosło lokalności swoje do pałacu t. zw. „Sas-klubu“, gdzie wynajęło odpowiednie dla swych potrzeb ubikacje. Dzisiaj w nowym lokalu we wspaniałej sali odbyło się pod egidą nowego wydziału wspólne „Święcone“, na które zjawiło się około sto pięćdziesiąt osób. Wśród tego grona dużo pań. Na sali stoły ustawione w podkowę przystrojone były kwieciem, z galerji zwieszony sztandar Stowarzyszenia nadawał chwili cechę narodowego święta.

O godz. 11 przed południem przywitał gości prezes Stowarzyszenia dr Juljusz Barański, gromkim powitany oklaskiem. Entuzjazm ogarnął wszystkich kiedy dr Barański ze względu na obecnych przy święcie Węgrów, odezwał się do nich imieniem Stowarzyszenia Polaków, apelując do bratnich uczuć i tradycyjnie aż po dziś dzień utrzymanej sympatji obu narodów. Po prezesie zabrał głos nowy sekretarz Stowarzyszenia p. Józef Baliński, przemawiając na cześć kobiet Polek. Następnie przemawiał inżynier Frankowski, po nim inżynier Barański i kilku innych. Całe zgromadzenie bawiło się ochoczo, a co najważniejsza, ożywione jedną myślą, skierowaną w stronę Ojczyzny naszej i jedną wiarą w to, że nowemu wydziałowi uda się przecież skupić przy dobrej jego woli, pod jeden dach, rozproszenie żyjących tutaj Polaków, którzy dla wielu względów stronili w ostatnich latach od Stowarzyszenia Polaków. Niechże ta dobra wiara ogółu, obudzona dzisiejszem świętem, nie zawiedzie Polonji tutejszej, a wtenczas Stowarzyszeniu lepsza zajaśnieje przyszłość, a wdzięczność należna wydziałowi za jego pracę i zabiegi z pewnością go nie minie.

J. P.

KRAKÓW, 7 kwietnia.

Zapiski osobiste. P. namiestnik hr. Andrzej Potocki nie wyjechał z Krakowa do Lwowa, jak wczoraj podaliśmy, lecz do Krzeszowic, skąd wieczorem tegoż samego dnia powrócił do Krakowa, gdzie ciągle jeszcze przebywa i przyjmuje wielu wyższych urzędników na audjencji.

Resursa urzędnicza urządza w sobotę dnia 9 b. m. o godz. 8-mej wieczorem „święcone z współudziałem pań. Przygrywać będzie muzyka wojskowa 56 pułku. Zapisywać się należy wcześniej w sekretarjacie Resursy.

Z teatru ludowego. Benefis p. Edwarda Czermańskiego, artysty teatru ludowego, odbędzie się dzisiaj o godzinie wpół do 8-ej wieczorem w teatrze ludowym. Daną będzie sztuka w 4 aktach przez Kazimierza Zalewskiego p. t. „Swaty lichwiarskie“.

W niedzielę rano wyjeżdża cała trupa teatru ludowego na 6 tygodni do zachodniej Galicji.

Walne zgromadzenie Stowarzyszenia cechu majstrów krawieckich odbędzie się w dniu 17 kwietnia r. b. w sali Rady miasta Krakowa o godzinie 2-ej po południu. Jeżeli do 3-ej godziny nie będzie kompletu, odbędzie się posiedzenie bez względu na ilość członków.

Wielki Kraków zagrożony. Na dzień 15 kwietnia zwołuje marszałek powiatu wielickiego do Podgórza obywateli gmin położonych na prawym brzegu jak Dębniki, Ludwinów, Podgórze i t. d., które mają być przyłączone do Krakowa, celem zaprotestowania przeciwko projektowanemu przyłączeniu.

Związek urzędników pocztowych. We czwartek dnia 7 kwietnia 1904 r. o godz. 8 wieczorem, odbędzie się w lokalu Klubu pocztowego w Krakowie, ulica Mikołajska l. 8 I. piętro, nadzwyczajne walne zgromadzenie członków grupy miejscowej związku urzędników pocztowych. Porządek dzienny: 1) zagajenie, 2) sprawa urlopów, 3) sprawa spoczynku niedzielnego. Ze względu na ważność sprawy pożądany jest jak najliczniejszy udział p. t. członków grupy tak miejscowych, jak i zamiejscowych.

Teatr ludowy w parku krakowskim. W dniu wczorajszym została zawarta między dyrektorem teatru ludowego a dzierżawcami parku krakowskiego umowa, mocą której przedstawienia w teatrze letnim parku krakowskiego rozpoczną się z dniem 1 czerwca b. r. Na repertuar złożą się sztuki śpiewane, wodewile i operetki. Przedstawienia odbywać się będą we wszystkie dni pogodne.

Kwietniowa kadencja sądów przysięgłych w

Krakowie rozpocznie się dnia 11 bm. i obejmie następujące sprawy. Dnia 11 kwietnia, Andrzej Grondal, podpalenie; dnia 12, Jan Ciechowski i Sp., rabunek; dnia 13 Stanisław Mameczka, kradzież; dn. 14, Kazimierz Kaczanowski, obraza czci; dnia 15 i 16, Fabian Dulian, skrytobójcze morderstwo; dnia 18. Ignacy Nieszgocki, kradzież; dnia 19, Ludwik Szczepański, obraza czci; dnia 20, Zofia Widłak i Konstanty Filipowski, kradzieże; dnia 21 Jan Makocin, ciężkie uszkodzenie ciała; dnia 22, Anna Leśniak, kradzież; dnia 23 Jan Ziołowski i Sp., rabunek; dn. 25, Andrzej Niepoń, kradzież.

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: Na podstawie § 19 ust. pras. podpisana firma uprasza o łaskawe sprostowanie notatki w „Głosie Narodu“ z dnia 3 kwietnia 1904, niedziela nr 94 umieszczonej pod tytułem: „Kto winien?“ Nie prawdą jest jakoby dwie panie kupujące dnia 31 marca w magazynie weneckim E. Kwaśniewska kartki świąteczne płacąc za nie dały 5 koron i nie prawdą jest aby sprzedawca kartek miał się z niemi gburowato obejść, zapierając im resztę z 5 kor. Natomiast prawdą jest, że panie dwie kupujące u firmy kartki za 34 hal. płaciły, względnie jedna z nich dała 1 koronę, z której wydano jej 66 hal. Prawdą jest, że się panie te upominały o resztę z 5 koronówki, ale i to jest prawdą, że sprzedawca nie odebrawszy od nich takiej kwoty, reszty żądającej wydać nie mógł i nie był obowiązany, poczem panie wychodząc ze sklepu słownie obraziły sprzedającego. Z poważaniem firma:

E. Kwaśniewska
Magazyn Wenecki.

W „Grocie Twardowskiego“ grywa od niejakiego czasu Maurycy Seller, żyd. Otóż skarżono się nam, że ma on bardzo praktyczny sposób postępowania z angażowanymi przez siebie muzykami, bo nietylko oddala ich według swego upodobania bez poprzedniego wypowiedzenia, ale także bez żadnych powodów zatrzymuje im gaże. Podobno Seller nie posiada żadnych kwalifikacji na kapelmistrza.

Poszkodowani, którzy zwrócili się do nas z prośbą o opublikowanie powyższych faktów celem ostrzeżenia innych przed postępowaniem Sellera, donieśli o całej sprawie do policji, która ich odesłała na drogę sądową.

Nożownicy. Wczoraj odbyła się w tutejszym sądzie krajowym rozprawa przeciwko Janowi Kozłowskiemu, lat 21 liczącemu, z zawodu murarzowi. Jan Kozłowski w nocy z 7 na 8 lutego 1904 r. spotkał żydów Adolfa, Józefa i Wiktora Schlanga na ul. Granicznej, niedaleko szkoły realnej. Gdy jeden z nich przy sprzeczce uderzył go w twarz, Kozłowski wyjął nóż i począł gonić za żydami, którzy ze strachu uciekli. Kozłowski dopadł Adolfa Schlanga i zranił go nożem w bok, na wysokość szóstego żebra. Rana ta zagrażała życiu napadniętego. Obwiniony twierdzi, że był pijany, że nie wiedział co robi, że noża przy zaczepce nie używał. Mimo to trybunał zasądził nożownika na 2 miesiące ciężkiego więzienia.

Z kroniki policyjnej. — Miły narzeczony. We wtorek ubiegły aresztowanym został rzekomy Józef Buciński, lat 33 liczący akwizytor angielskiego Tow. ubezpieczeń „Star“, działu życiowego, który pod pozorem małżeństwa wyłudził od pewnej panny w Przemyślu 2000 koron, przyczem pokradł jej rozmaite kosztowności. Od pewnego czasu kręcił on się po Krakowie, aż dopiero we wtorek jako podejrzany przez policję został aresztowany w jednym z tutejszych hoteli.

Kradzież. U Jakóba Grossberga, żyda, zamieszkałego przy ul. Dietla l. 105, skradziono w nocy z zamkniętej na kłódkę spiżarki 11 funtów mięsa, gęś, 5 flaszek syropu i 3 słoiki konfitur. Złodziej, który to skradł, miał, o ile się zdaje, po raz pierwszy w swoim życiu tak suto święcone.

Również u państwa Rzączów, zamieszkałych przy placu Kossaka l. 8 w tej samej nocy skradziono w mieszkaniu, znajdującym się na parterze, indyczkę, tort i flaszkę wódki. Złodziej, o ile ślady wskazują, wszedł przez okno do pokoju jadalnego i to tak cicho, że śpiący opodal lokatorowie nie zauważyli go. Amatora święconego poszukuje policja.

Kieszonkowa kradzież. Przedwczoraj niewiadomy złodziej skradł z kieszoni pani E. B. w głównej trafice Bujańskiego na Rynku srebrny zegarek. Kiedy poszkodowana spostrzegła brak zegarka, wróciła się do sklepu, jednak złodzieja już nie było.

NEKROLOGJA.

Antoni Rzeszotko, były nauczyciel, powszechnie z prawości charakteru i dobroci serca znany, zmarł w Chochołowie po długich cierpieniach w 77 roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 7-go b. m. w Chochołowie.

Antonina z Chromeckich Figlerowa przeżywszy lat 70, zmarła dnia 4 kwietnia w Wadowicach. — Pogrzeb odbył się dnia 6 kwietnia.

Alfred Elsner, zastępca dyrektora koleji państwowej we Lwowie, zmarł tamże w 65 roku życia po krótkiej chorobie sercowej. Pogrzeb odbędzie się w piątek o 4-tej po południu.

Repertuar teatru miejskiego.

We czwartek 7 kwietnia: „Koniec Sodomy“, dramat w 5 aktach H. Sudermana.

W Sobotę 9 kwietnia: „Najlepszy środek“ (Le bon moyen), komedja w 3 aktach A. Bissona (nowość).

W niedzielę 10 kwietnia o godzinie 3 po południu: „Kopciuszek“, widowisko fantastyczne w 8 obrazach z muzyką, przerobił A. Walewski (przedst. popularne).

Repertuar teatru ludowego.

We czwartek 7 kwietnia: „Lichwiarskie swaty“, komedja w 4 aktach K. Zalewskiego (benefis p. E. Czermańskiego).

Kącik humorystyczny.

Ogłoszenie.

„Zawiadamiam szanowną publiczność, że do naszego składu nadszedł znaczny transport chustek do nosa: małych — balowych i dużych — pogrzebowych.

Nowy pojedynek.

— Jaką bronią walczyli ci dwaj lekarze? — na pałasze, czy też na pistolety?

— Ani to, ani tamto! Postanowili, że jeden drugiemu w ciężkiej chorobie zapisze lekarstwo!

Z teki narwanego filozofa.

Pokazywać się ludziom w fałszywem świetle, a gdy w nie uwierzą, kpić z ich głupoty: to największa przyjemność w życiu.

Dział ekonomiczny.

Dyrekcja kolei państwowych w Stanisławowie rozpisuje licytację na dostawę żelaznych zapór kolejowych (Absperrschranken). Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 20 kwietnia 1904 o godzinie 12 w południe. Bliższych informacji udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie.

Olbrzymi pożar.

Petersburg dawno już nie pamięta tak olbrzymiego pożaru, jak pożar w bazarze Apraksina. Olbrzymi, trzypiętrowy budynek o 50 oknach frontu zamienił się formalnie w słup ognia. Ogień powstał na parterze i w kilka minut objął cały budynek i zatarasował wyjścia, tak, że ludzie, ratując życie, wyskakiwać musieli przez okna z wysokości 3-go piętra.

Trzecią część budynku, objętego pożarem, zajmowały przez wszystkie trzy piętra magazyny, biura i składy wyrobów galanteryjnych firmy Kłoczkowa. Resztę budynku zajmowały składy rosyjsko-francuskiego towarzystwa „Prowodnik“ (wyroby z gutaperchy) i wyrobów galanteryjnych Hovarda.

W magazynie Kłoczkowa pracuje około 80 osób; na kilka minut przed wybuchem pożaru (około godz. 7 i pół w.) w sklepie pełno było osób, kobiet i dzieci. W biurach na 2-giem piętrze kończyli zajęcia swe urzędnicy: nic nie zapowiadało katastrofy.

Nagle rozległ się w magazynie na dole silny huk, podobny do wybuchu. Ktoś nieopatrzny rzucił niedopalonego papierosa między grzebienie celuloidowe, które w jednej chwili wybuchnęły silnym ogniem, szerząc straszne zniszczenie do koła. Gdy mieszkańcy wyższych pięter spostrzegli niebezpieczeństwo, było już zapóźno, płomienie objęły już schody, zamykając drogę do wyjścia.

I teraz rozgrywać się zaczęły sceny rozdzierające: ludzie w strasznym popłochu, nieprzytomni szukać zaczęli ratunku na drodze, na której ich czekała śmierć albo kalectwo niechybne. Rzucali się z okien na bruk, czepiali się rynien, rur wodociągowych i szyldów, które, nie mogąc utrzymać ciężaru, odrywały się i spadały, pociągając z sobą tych, którzy w ten sposób szukali ratunku. Około 20 osób wydostało się na dach, tam szukając ratunku przed płomieniami i gryzącym dymem. Ci uszli szczęśliwie śmierci, wszystkich wyratowała straż ogniowa.

Około godziny 12-ej w nocy pożar, dzięki usiłowaniom dziesięciu oddziałów straży ogniowej został umiejscowiony, dogaszanie jednak zgliszczów trwa jeszcze dzisiaj. Liczba ofiar w ludziach nie jest jeszcze dokładnie wiadoma. Straty wynoszą przeszło miljon rubli.

Prasa miejscowa zwraca przy tej sposobności uwagę na brak należytej sygnalizacji pożarowej, skutkiem czego straże ogniowe przybyły w chwili, gdy ratunek był już bardzo utrudniony.

Wojna.

Depesze dzienne.

Anglicy w Tybecie.

Londyn 6 kwietnia. „Times“ donosi z Tuny, że Tybetańczycy przygotowują energiczny opór pod Khangma (na drodze wiodącej z Phari przez Thanglę, Thunę i Guru do Gyance; przyp. red.). Podobno skoncentrowało się tam 7000 Tybetańczyków pieszych i 500 jeźdźców.

Z Irkucka.

Irkuck 6 kwietnia, Jeneralny gubernator wydał rozporządzenie zakazujące zgromadzeń, noszenia broni, kupowania amunicji i podwyższania cen środków żywności. Oprócz tego wydane zostały inne policyjne zarządzenia.

Rosyjski optymizm.

Petersburg 6 kwietnia. Sprawozdawca dziennika „Rosja“, który przybył z południowej Mandżurji do Portu Artura, donosi, iż odniósł w Mandżurji jak najlepsze wrażenie. Wojska rwą się formalnie do walki. Wszystkie sfery a także i sfera handlowa są przychylnie usposobione dla Rosji i mają zaufanie do oręża rosyjskiego. Kurs papierów rosyjskich, który z początku się chwiał, obecnie znów się wzmocnił. Ludność chińska utworzyła oddział ochotniczy, który wygląda świetnie. Wszędzie jest żywy handel końmi. Tylko jeden mandaryn chiński zachowuje się z rezerwą. Kolej jest doskonale strzeżoną, a ruch jest regularnym. Pogoda jest ciepła i sucha, rzeki będą wobec tego wkrótce wolne od lodów.

Rosyjskie oszczędności.

Petersburg 6 kwietnia. „Prawit. Wiestnik“ donosi, że celem pokrycia wydatków wojennych uchwalono zużywać zapasy kasy państwowej jakoteż przedsięwziąć kreślenia w budżecie wydatków. Kreślenia przedsięwzięte będą w ogólnej sumie 134 miljonów, odnoszą się jednakże tylko do wydatków na pokrycie świeżych zarządzeń i nie naruszają stałego biegu życia publicznego, ani też nie ograniczają zobowiązań państwa wobec osób trzecich. Szczególnie przedsięwzięto kreślenia w zamierzonych budowlach kolei w wysokości 54 miljonów rubli.

Depesze nocne.

Odwrót Rosjan.

Londyn 7 kwietnia. (Tel. wł.) Kompetentne sfery wojskowe angielskie zaznaczają, że odwrót Rosjan za rzeką Jalu jest planem wojennym, obmyślanym z góry. Potwierdza to depesza z Niuczwang do „Daily Express“, że teren na lewym brzegu rzeki Jalu nie nadaje się do rozwinięcia mas wojska. Nadto operacje wojenne na lewym brzegu mają tę niedogodność, że tyły armji są zamknięte rzeką bystrą i trudną do przebycia.

Londyn 7 kwietnia (T. wł.). „Standard“ donosi z Tokio, że Rosjanie obwarowali linję od Antung do Niuczwang, zakładając wzdłuż niej szańce i reduty.

Londyn 7 kwietnia. (Tel. wł.) Przypuszczają, że odwrot Rosjan za rzekę Jalu miał na celu zwabienie armji japońskiej w głąb Mandżurji i zaatakowania jej wtedy dopiero, gdy osłabiona marszami i drobnemi potyczkami, zmniejszy się.

Londyn 7 kwietnia. (Tel. wł.) Dzienniki angielskie sądzą, że Japończycy nie będą forsować przejścia przez Jalu.

Marsz Japończyków ku Jalu.

Londyn 7-go kwietnia. (Tel. wł.) Japończycy zdążają pośpiesznymi marszami ku rzece Jalu. Czoła trzech kolumn, któremi się posuwają znajdują się w równej wysokości.

Wielkiem utrudnieniem w pochodach są błota na drogach koreańskich. Piechota zapada w nich podczas marszu po kolana.

Raport Kuropatkina.

Petersburg 7 kwietnia. Telegram jenerała Kuropatkina do cara z daty wczorajszej donosi:

Jenerał Kaczalińśki donosi pod datą dnia 4 b. m., że nad rzeką Jalu wszystko spokojnie.

Naprzeciw Turnuczen na wyspie Matadea stoczyli ochotnicy potyczkę z japońską strażą przednią, która wyszła z Widżu. Nie mieliśmy żadnych strat. Japończycy mieli 6 zabitych. Liczba ich rannych nie jest wiadomą.

Magazyny rosyjskiej kolonji w Jongamfo zostały zrabowane przez Japończyków i spalone. W Jongamfo małemu oddziałowi rosyjskiemu stawiło opór 300 ludzi japońskiej piechoty.

Starcie pod Czaiczu.

Tokio 7 kwietnia. (Biuro Reutera). Prywatne wiadomości japońskie donoszą, że japońskie wojskie, odparłszy Rosjan 28 z. m. od Czaiczu biwakowali jeden dzień, następnego posunęli się do Joneju, gdzie po małem starciu odparli Rosjan na północ. Rosjanie odstąpili do Unzan.

Z Niuczwang.

Niuczwang 7 kwietnia. Jenerał Kuropatkin przybył tutaj wczoraj i przeglądał wojska, których liczba wynosi 4000. Wojsko to składa się z jednej bateryi artylerji polnej, części stojących tutaj czterech pułków strzelców syberyjskich, oddziału kozaków i regularnej kawalerji.

W Czemulpo.

Seul 7 kwietnia. W niedzielę wylądował w Czemulpo pułk jazdy, wysyłany koleją do Seulu. Przedstawiciele administracji uciekli do północy Korei. Poseł japoński prosił rząd, by polecił uciekinierom powrócić, gdyż brak ich pociąga nieporządki w zarządzie.

Seul 7 kwietnia. Ajencja Reutera donosi: Do Czemulpo przybyło 5 japońskich statków przewozowych z artylerją, kawalerją i piechotą. Wojska idą do Seulu. Przybył tutaj świeżo mianowany komendant Seulu.

Brak wieści.

Nowy Jork 7 kwietnia. (Tel. wł.) Dzienniki amerykańskie podnoszą jako fakt znamienny, że od chwili, gdy przednia straż japońska obsadziła Widżu, nastąpił zastój w wiadomościach z placu boju. Wnioskują z tego, że na terenie wojny rozgrywają się obecnie ważne wypadki.

Konferencja wojskowa japońska.

Tokio 7 kwietnia. W głównej kwaterze odbyła się wczoraj konferencja w obecności cesarza. W konferencji tej wzięli udział ministrowie, jenerałni sekretarze wojny i marynarki, najwyżsi dowódcy wojska i floty, oraz kilku starych mężów stanu. Jak słychać, na konferencji tej omawiano dotychczasową akcję floty, oraz sprawozdania admirała Togo. Nie wiadomo, jakie zapadły uchwały w sprawie przyszłych operacyj.

Pośrednictwo Anglji (?).

Londyn 7 kwietnia. (Tel. wł.) Dzienniki angielskie twierdzą, że król Edward VII ma zamiar rozpocząć na nowo próbę pośrednictwa między Rosją i Japonją celem zakończenia wojny.

Projekt pośredniczenia opiera się na tych warunkach:

1) Rosja zatrzyma Mandżurję i Port Artura.

2) Japonja zatrzyma Koreę.

Eskadra bałtycka.

Cherbourg 7 kwietnia. Wczoraj przybyła tu rosyjska dywizja okrętowa, złożona z pancernika „Osłablja", krążownika „Aurora" i czterech kontr-torpedowców.

Austrjacka marynarka.

Wiedeń 7 kwietnia. „Politische Korrespondenz" donosi, że budżet marynarki na rok 1905 nie wykazuje szczególnego podwyższenia nowych wydatków w porównaniu z budżetem roku ubiegłego. Nowych sum na budowę okrętów wojennych budżet nie żąda. Natomiast uznaje zarząd marynarki, że budowa sześciu nowych torpedowców jest konieczną i nie da się dłużej odwlekać, tembardziej, że wydarzenia wojny rosyjsko-japońskiej uczą, jaką wartość ma dobra flotyla torpedowców.

TELEGRAMY.

Odznaczenia i mianowania.

Wiedeń 7 kwietnia. (B. kor.) „Wiener Ztg." ogłasza: Z okazji ukończenia pierwszego okresu czynności państwowych Rad przemysłowej i rolniczej, cesarz nadał radcy handlowemu i posłowi do Rady państwa drowi Henrykowi Koliszerowi w Czerlanach order żelaznej korony III klasy, oraz polecił wyrazić najwyższe zadowolenie radcy dworu i emerytowanemu profesorowi uniwersytetu, członkowi galicyjskiego wydziału krajowego, drowi Tadeuszowi Pilatowi.

Lwów 7 kwietnia. (Tel. pryw.) Minister kolei żelaznych zamianował starszego komisarza budownictwa Józefa Łysakowskiego naczelnikiem sekcji konserwacji w Czortkowie, naczelnikiem takiegoż urzędu w Kołomyji I, oraz zamianował komisarza budownictwa Maurycego Kontećkiego w Stanisławowie, naczelnikiem sekcji konserwacji w Czortkowie.

Zjazd ministrów.

Wiedeń 7 kwietnia. (Tel. wł) „Fremdenblatt" potwierdza wiadomość o zjeździe włoskiego ministra spraw zagranicznych Tittoniego z hr. Gołuchowskim w Abbazji.

„Fremdenblatt" podnosi, że ów zjazd obu ministrów ma wielkie polityczne znaczenie, czego dowodem jest już ta okoliczność, że hr. Gołuchowski udał się do Abbazji w otoczeniu urzędników ministerstwa spraw zewnętrznych, którzy byliby mu pomocni przy załatwianiu problemów dyplomatycznych.

Również „Tagblatt" i „Neue fr. Presse" potwierdzają wiadomość o zjeździe.

Rzym 7 kwietnia. Wczorajsza „Tribuna" potwierdza wiadomość o zamierzonym w najbliższych dniach zjeździe ministrów Tittoniego i hr. Gołuchowskiego w Abbazji.

Towarzystwo „Dynamit Nobel".

Wiedeń 7 kwietnia. Walne zgromadzenie Towarzystwa akcyjnego „Dynamit Nobel" uchwaliło oprócz 5 prc. dywidendy wypłacić 70 koron na akcję, jako superdywidendę.

Walne zgromadzenie zakładu kredytowego uchwaliło rozdzielić 5 prc. dywidendy i 12 kor. superdywidendy.

Wystawa spirytusowa.

Wiedeń 7 kwietnia. Otwarcie międzynarodowej wystawy, zastosowania spirytusu odbędzie się dnia 21 b. m. w obecności protektora arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Pogłoska o odwołaniu prac przygotowawczych z powodu strejku robotników, jest zupełnie bezpodstawną.

Artylerja honwedów.

Budapeszt 7 kwietnia. (Tel. wł.). W ministerstwie honwedów utworzono obecnie sekcję techniczną. To dowodzi, że honwedzi otrzymają niebawem swoją artylerję i pułki inżynierji, czego do tej pory nie posiadali.

Utworzenie artylerji i inżynierji przy honwedach było od dawna jednym z głównych postulatów narodowych. Wspólny rząd ociągał się długo z zrealizowaniem tego punktu programu narodowego węgierskiego, nie ufał bowiem Węgrem i dopiero teraz ustąpił.

Rzecz jasna, że działa zakupione będą ze skarbu węgierskiego a nie wspólnego.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg 7 kwietnia. Jak donosi „Finlandzkaja Gazeta", rozszerzono kompetencje finlandskiego senatu i jeneralnego gubernatora w sprawie dopuszczania obcych poddanych do nabywania nieruchomości w Finlandji.

Traktat holendersko-francuski.

Paryż 7 kwietnia. Minister spraw zagranicznych Delcassé i poseł holenderski podpisali dzisiaj traktat rozjemczy, podobny do traktatów zawartych już przez Francję z Anglją, Włochami i Hiszpanją.

Nuncjatura w Berlinie.

Rzym 7 kwietnia. W kołach watykańskich zapewniają, iż nieprawdziwemi są wiadomości o projekcie ustanowienia w Berlinie nuncjatury papieskiej.

Wrzenie na Bałkanie.

Sofja 7 kwietnia. (Tel. wł.). Stosunki bułgarsko-tureckie zaostrzyły się w ostatnich czasach.

Ks. Ferdynand bułgarski czyni rozpaczliwe wysiłki, by porozumienie między obu państwami doprowadzić do skutku, jednakże opór Turcji paraliżuje wszystkie próby porozumienia.

Wśród ludności panuje przekonanie, że należy się wkrótce spodziewać wybuchu wojny.

Żandarmerja macedońska.

Konstantynopol 6 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji dla reorganizacji żandarmerji załatwiono kwestję podziału terytorjum trzech wilajetów macedońskich, w których mają być przeprowadzone reformy żandarmerji. Podziału tego dokonano w następujący sposób: Sandżak Ueskueb przyznano austrjackiemu attaché wojskowemu, Sandżak Saloniki rosyjskiemu, Sandżak Monastyr włoskiemu, Sandżak Serves francuskiemu, Sandżak Drama angielskiemu.

Rzym 7 kwietnia. „Tribuna" donosi, że komendant żandarmerji macedońskiej z ramienia mocarstw, jen. De Giorgis wybrał na swą główną kwaterę Saloniki. De Giorgis i jego zagraniczni pomocnicy-oficerowie wyjadą z Konstantynopola do Macedonji dnia 11 bm.

Z Hiszpanji.

Barcelona 6 kwietnia. Rząd wydał nader surowe przepisy celem stłumienia agitacji anarchistycznej. Na wielkiem zgromadzeniu republikanów wybrano 150 delegatów, którzy przemawiać mają na 52 zgromadzeniach w dniu przybycia króla Alfonsa do Barcelony.

Barcelona 7 kwietnia. Przybył tutaj król w towarzystwie prezydenta ministrów Maury i ministra wojny Linaresa, witany owacyjnie przez ludność.

Order Lwa norweskiego.

Chrystjanja 7 kwietnia. Król Oskar nadał cesarzowi Franciszkowi Józefowi I Order Lwa norweskiego.

Podróż cesarza Wilhelma.

Ateny 7 kwietnia. Ajencja Havasa donosi: Grecka flota odjedzie do Korfu, aby powitać cesarza niemieckiego. — Gubernator Janiny otrzymał polecenie, aby udał się na Korfu i powitał cesarza niemieckiego imieniem sułtana.

Powrót cesarza do Wiednia.

Wiedeń 6 kwietnia. Cesarz o godz. wpół do 10-tej przed południem powrócił z Abazji do Wiednia i udał się do Schönbrunu.

Sprawa oficerów.

Petersburg 6 kwietnia. Oficerowie spiskowcy postawili, jako warunek ustąpienia ze świty królewskiej, wydalenie z armji mnóstwa oficerów partji przeciwnej. Rząd, ulegając groźbie, podpisał dymisję siedmiu wyższych oficerów, a w tej liczbie jenerała Łazarewicza, co wywołało wielkie wzburzenie w skupczynie. Ta ostatnia we czwartek odracza się do jesieni.

Fortyfikacje Poznania.

Poznań 6 kwietnia. Wczoraj rozpoczęto roboty około burzenia fortyfikacji tutejszych. Zaczęto od rozbierania bramy Rycerskiej.

Kardynał Kopp a „Górnoślązak".

Wrocław 6 kwietnia. Jak dzienniki donoszą, kardynał arcybiskup Kopp, ze względu na zamieszczone niedawno oświadczenie w „Górnoślązaku", cofnął drugi akt oskarżenia, który wniósł przeciw tej gazecie, a w szczególności przeciw redaktorowi Kowalczykowi i polecił duchownym, którzy przyłączyli się do aktu oskarżenia, aby swoje wnioski co do oskarżenia cofnęli.

Profanacja procesji.

Rzym 6 kwietnia. Wrzenie, wywołane starciami wielkopiątkowemi pomiędzy uczestnikami procesji a socjalistami w Cagliari, Lanciano, Corato i innych miejscowościach, nie ustaje. Rząd polecił władzom prowincjonalnym zarządzić najsurowsze środki, aby zapobiedz ponowieniu się gorszących walk ulicznych.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 6-go kwietnia. (Giełda pop.). — Godzina 3·— Marki 117·25 Renta majowa 99·75, Węg. renta koronowa 98·—, Akcje austr. zakładu kredyt. 649 75, Akcje węg. 758·—, Akcje Anglobanku 282 50, Akcje Uniobanku 523 — Akcje Länderbanku 423 50, Akcje kolei państ. 634 50 Lombardy 86 —, Akcje fabryki broni 457·—, Akcje tytoniowe 384 —, Akcje Alpiny 409 — Losy tureckie 126·—, Ruble 252 75

Cukier (stały) 20·—, spirytus (ustalony) 45 40, — nafta niezmieniona.

Berlin 6-go kwietnia. (Giełda wiecz.). — Austryackie Akcje kredytowe 200·90, Towarzystwo dyskontowe 188·75.

Kursy walut.

	płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	116	85	117	25
Franki papierowe	95	25	95	75
20-to frankówki w złocie	19	04	19	14
$4^1/_2$% Listy zast. Banku hip.	101	50	102	25
4% „ „ „ „	98	80	99	80
4% Listy zast. T. kr. z. nieok.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 41-let.	99	50	—	—
4% „ „ „ „ „ 56-let.	99	50	100	50
Losy miasta Krakowa . . .	78	—	88	—
$4^2/_{10}$% wspólna renta papier.	99	65	100	15
$4^2/_{10}$% „ renta srebrna	99	45	99	95
4% renta koron. austrjacka .	99	50	100	—
4% renta austrjacka w złocie	119	55	119	75

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Oświadczenie.

Dla uniknięcia nieporozumienia i dla wyjaśnienia oświadczam, że po stracie rodziców i brata nie posiadam żadnej bliższej rodziny.

Antoni Jana.

Towarzystwo pożyczkowe

Stow. z ogr. poręką

w Zakopanem

przyjmuje i oprocentowuje

Wkładki oszczędnościowe

po 5%. 1680 2 3

DYREKCYA:

Floryan Grużewski, Eugeniusz Kateria, Stanisław Dzierza.

EPILEPSYA.

Kto cierpi na padaczkę, kurcze i inne nerwowe przypadłości, niech zażąda o tem broszury. Do nabycia darmo i opłatnie przez privil. Schwanen-Apotheke Frankfurt a. M. 1454 0 52

Masło dworskie

kuchenne i deserowe codzień świeże 1688

w handlu kolonialnym

J. F. Fischer Kraków.

Pocztą wysyła odwrotnie.

Porębski i Zimler

Kraków Rynek L. 8

polecają

Nowości

Paski, Żaboty, Krawaty, Kołnierze, Bluzki i Halki damskie, Rękawiczki Skarpetki i Pończochy. 1645 2

Uzdolnionego,

inteligentnego 1592

pomocnika cukierniczego

z ekspedycyą sklepową obeznanego, poszukuje

Cukiernia Lwowska

Jana Michalika w Krakowie.

W Krakowie

poleca się

HOTEL POLSKI

blizko kolei

przy ulicy Floryańskiej

(obok bramy Floryańskiej).

Posiada pokoje od najwykwintniejszych do najskromniejszych; ceny bardzo przystępne, od 60 ct. za pokój. **Uwaga!** Na miejscu znajduje się telefon Nr. 469 do użytku Gości, tak w obrębie Krakowa jak i do wszystkich głównych miast całej Austryi. 1784

Boczny zarobek.

400 koron miesięcznie mogą zarobić osoby każdego stanu i bez ryzyka. — Zgłoszenia nadsyłać pod: **„A. B. 65“** das Annoncen Bureau des „Merkur“ Stuttgart, Bergstrasse. 1112 19 52

Zakład św. Józefa

dla osieroconych chłopców

Kraków, ul. Karmelicka L. 66

poleca na sezon wiosenny **nasiona** warzywne, **kłęcze, cebulki** i nasiona kwiatowe; **sadzonki** kwiatowe i warzywne, **szczepy** i **krzewy** owocowe, **róże** wysoko i niskopienne.

Wielki wybór **roślin doniczkowych** etc.

Cennik na żądanie przesyłamy opłatnie. 1330 1 0

! Herbata z Brodów !

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 2628

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIINEJ“ b. dobrej	Złr.	1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU“ w oryg. opak., najlep.	„	2·50
1 funt „IMPERYAL“ cesarskiej w oryg. opak.	„	3·50
1 funt „OKRUCHOW“ z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„	9·—
BULION Wołyński hygieniczny 1 kg.	„	2·80

! Herbata z Brodów !



Takie piękne, długie włosy na głowie

urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1** złr. **50** ct., pocztą **1** złr. **60** ct.— Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówkę lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **H. Bartmańskiego**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem“; **w Nowym Sączu** w aptece **L. Georgeon**; **w Bochni** w aptece **St. Pawłowskiego**; **w Kołomyi** w drogueryi **Filipa Fernbacha.** 1240 4 0

Dr NIEĆ, FRANIČEVIĆ i PAVIČIĆ

w Krakowie, Rynek gł. L. 25

polecają

Wina, Rumy, Koniaki, Śliwowice,

SZAMPANY,

oraz

MIODY STOŁOWE i STARE LECZNICZE

od najniższych cen. 1576 8 0

MŁODY CZŁOWIEK

właściciel realności, znający się dokładnie na manipulacyi biurowej, **poszukuje** stałej **posady** biurowej inkasa w większem przedsiębiorstwie lub t. p. — **Łaskawe** zgłoszenia pod: „PRACA“ do Administracyi „Głosu Narodu“. 3147 6 10

Osoby uczciwe i pracowite

mogą każdego czasu znaleźć zatrudnienie bardzo korzystne.

Szczegóły bezpłatne. Zgłoszenia pod: „K. a. Rh.“ do Administr. „Głosu Narodu“. 1283 0 15

Żądać

we własnym interesie

prawdziwej Kathreinera

Kneippowskiej kawy słodowej

tylko w pakietach z marką ochronną preboszcza Kneippa i nazwiskiem Kathreiner a unikać starannie wszelkie inne naśladownictwa.

04.II/e

Dr. UHMY

PUDER NA WŁOSY

w płynie.

Doskonale odtłuszcza i odkaża skórę, zapobiega wypadaniu włosów, wzmacnia ich porost.

Do nabycia w zasobniejszych aptekach, drogueryach i składach perfum!

Główne składy we Lwowie: **Hay, Mikolasch**; Kraków: **Reim**

Nieszczęśliwa rodzina!

prawie z głodu ginąca, ojciec od kilkunastu lat obłożnie chory a matka również będąc chorą, nie może zapracować na pierwsze potrzeby życia. Ktoby raczył tym nieszczęśliwym i ich dziatkom wołającym o kawałek chleba przyjść z pomocą, raczy ofiarę swoją złożyć w Administracyi „Głosu Narodu“ pod znakiem: „Dla nieszczęśliwej rodziny K.“. 1442 8 0

Czytajcie!

Kilka rentownych **kamienic** w Rynku, przy ul. Szewskiej, Floryańskiej w śródmieściu i za plantami w Krakowie **tanio do sprzedania.**

Mniejsze folwarki, wille i parcele budowlane.

Wiadomość: **Agencya informacyjna St. Mikulskiego, Kraków,** ul. Floryańska L. 8, I piętro.

Biuro sług dostarcza **doborowej służby.** 2601

Agencya wyrabia **pożyczki hypoteczne i wekslowe,** warunki przystępne.

Większe i mniejsze kapitały lokuję pewnie i na wysokie odsetki.

Na odpowiedź proszę załączać marki.

Rutynowana nauczycielka

muzyki

uczennica pierwszorzędnego profesora, udziela lekcyi gry **na fortepianie** po przystępnej cenie u siebie w domu i poza domem.

Wiadomość w Administracyi „Głosu Narodu“. 2192 2 0

Folwark we wschodn. Galicyi

2 klm. od miasta powiatowego, 4 km. od stacyi kolejowej gościńcem, obszaru 640 morg i to: roli, czarnoziem przepusz. 420 mrg., łąk 28 mrg., lasu 175 mrg., pastwiska i kamieniołom 20 mrg. Budynki tak mieszkalne jak i gospodarcze w stanie b. dobrym. Cegielnia i fabryka drenów. Park angielski z basenami i pomnikami, wodociągi i fontanna, za cenę 175 tysięcy do sprzedania. Wiadomość w Adm. „Głosu N.“ 2698 4 3

Bittnera ✱

Olejek świerkowy

powinien się znajdować w każdym pokoju chorego i u dzieci, jedyny prawdziwy destylat ze szpilek świerkowych, który rozpylony w pokoju, nasyca powietrze balsamicznemi składnikami i kwasami i stanowi doskonały środek leczniczy w chorobach przewodów oddechowych, oraz znakomity środek ochronny w chorobach dziecięcych.

Prawdziwy olejek świerkowy Bittnera tylko z tym obok wydrukowanym znakiem bociana wypalonym na korku do nabycia

c. k. Dostawca Dworu

Jul. Bittner

aptekarz w Reichenau, Austrya dolna.

Cena flaszki olejku świerkowego Kor. 1·60, 6 flaszek Kor. 8, patentowany rozpylacz Kor. 3·60. 50 2 7

KTO

szuka mieszkania lub lokalu do wynajęcia a pragnie uniknąć kosztów pośrednictwa i taks wpisowych, zechce nabyć **wykaz wolnych mieszkań i lokali,** który będzie do nabycia od 6 kwietnia b. r. w większych trafikach i w biurze wydawnictwa „Informator“ w cenie po 10 cnt. i wyżej. — Wykaz ogólny zawiera około 500 wolnych mieszkań z podaniem czynszu.

pragnie mieszkanie lub lokal odnająć bez kosztów pośrednictwa, zechce podać swe mieszkanie do umieszczenia w wykazach za bardzo mierną opłatą a otrzyma w dodatku bezpłatnie **dwie wielkie karty** z opisem mieszkania do odnajęcia w celu przylepienia na bramie lub na murze domu. **„Informator“** 1680

Wydawnictwo wykazów wolnych mieszkań i lokali, Kraków, Szpitalna 34.

Tkaniny własnego wyrobu

ciężko czyste lniane z najlepszych gatunków przędzy,

jako te: Weby z apreturą i bez, płótna od najgrubszych do najcieńszych, zwykłej i podwójnej szerokości (od 80—200 cm.) dymy, chusteczki białe i kolorowe, obrusy i serwety wszelkich gatunków, ręczniki, drelichy, szewioty, (zengi) na ubrania i t. p. wyroby po cenach najniższych

poleca 1489 2 29

MIECZYSŁAW GONET w Korczynie, obok Krosna.

Cenniki i próbki z żądanych gatunków wysyła się franco.

Ciągnienie nieodwołalnie 28 kwietnia 1904

Główna wygrana Koron 40.000 Koron

LOSY NA OGRZEWALNIE po 1 koronie

Do nabycia we wszystkich kantorach i domach bankowych w Krakowie. 1566

Wygrane w papierach wartościowych [illegible] będą zmienione na gotówkę.

Czasopismo wychodzące w Berlinie p. t. **„Przewodnik zdrowia"** w ostatnim zeszycie marcowym na str. 35 wydrukowało rozprawkę Przew. **ks. kanonika Pixy,** spowiednika przy kościele N. M. Panny w Krakowie p. t.

O niedorzeczności i szkodliwości szczepienia ospy.

...a nadesłaniem 35 hal. w liście ...znaczkach pocztowych wysyła ...n zeszyt odwrotną pocztą franco

Księgarnia katolicka ...ra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie, ...ica *św. Jana 6, (Hotel Saski).*

Fortepian wiedeński ...cytowy, krótki i pianino nowe jest ...do do sprzedania. Wiadomość: Plac ...ryacki L. 5 II piętro (Wikaryjka). 1695 1 4

W realności „Hotelu Drezdeńskiego"

...z Rynku głównego i ulicy ...oryańskiej są zaraz **do wynajęcia rozmaite lokale** na parterze ...piętrze, nadające się na sklepy, ...agazyny, restauracye i kawiarnie. — Nadto są do wynajęcia ...powyższej realności **mieszkania** ...ywatne, oraz nader **wielkie** ...wnice, nadające się do celów jak na składy wina itp.

...iższa wiadomość **w handlu** ...ermana Fritscha w Krakowie, Rynek mały Nr. 1 przed południem 1657 4 4

Tanie Nowości

w wełnie, jedwabiu, bawełnie i gotowej konfekcyi damskiej

poleca

MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka L. 13

Telefon Nr. 43. 1433 9 0

Żakiety

od **19** koron począwszy, w wielkim wyborze.

Doroczne Walne Zgromadzenie

Członków Towarzystwa właścicieli realności w Krakowie

odbędzie się

w niedzielę dnia 24-go kwietnia 1904 r., o godzinie 4-tej po południu w domu pod L. 21 w Rynku głównym I. ptr. (wchód od ulicy Brackiej L. 1), z **następującym porządkiem dziennym:** 1698

1). Zagajenie prezesa wraz z sprawozdaniem w czynnościach podjętych w sprawach reformy podatku domowo-czynszowego.
2). Sprawozdanie z czynności Wydziału za rok 1903 (referent sekretarz Dr. Franciszek Mussil)
3). Sprawozdanie z zamknięcia rachunków za r. 1903 i udzielenie absolutoryum.
4). Wnioski Członków.

Sekretarz: *Dr. Fr. Mussil.* Prezes: *Dr. K. Lipowski.*

Mieszkania Wolska L. 28 naprzeciw „Sokoła" od 1-go kwietnia; parter front: 4 pok., przedp., waranda, kuchnia. 3 pok., przedp., weranda, kuchnia. Wozownia lub pomieszczenie na dwa konie. — W oficynie I p. 3 pokoje, kuchnia. 2 pokoje, kuchnia. 1 pokój i kuchnia. 1552 13 0

D O M

do wydzierżawienia od 1 czerwca b. r 4 stancye z ogrodem owocowym na Nowej wsi Narodowej w Krakowie Rocznie **190 złr.** Wiadomość: Józef Mróz ulica Aryańska Nr. 7. 1692 1 3

---

1. **FOLWARK** 24 mórg, z bardzo ładnym domem mieszkalnym, ogrodem, stajnią, wozownią, stodołą w pobliżu większego miasta, bardzo tanio **do sprzedania ewentualnie do zamiany na kamienicę w Krakowie.**
2. **Do sprzedania** kilka bardzo ładnych i rentownych kamienic.
3. **Do ulokowania kilka** sum na hipotekę realności.
4. **Do sprzedania** w drodze cessyi suma hipoteczna 18.000 kor., płatna z końcem r. 1904. 1697 1 3

Wiadomość w kancelaryi **adwokata dra Franciszka Mussila,** Kraków, ul Karmelicka L. 15.

L. 714.

KONKURS.

Gmina Sokołów koło Rzeszowa rozpisuje konkurs celem obsadzenia **posady lekarza** miejskiego z roczną płacą 1000 koron. Ubiegający się kandydaci mają wnieść podania z odnośnemi świadectwami odbytej praktyki lekarskiej na ręce Zwierzchności gminnej **do 15 maja 1904 r.**

1694 2 8 ***Burmistrz.***

FOLWARK

składający się z domu parterowego, zabudowań gospodarczych i 20 morgów pola zdatnego pod wszelką uprawę, położony w obrębie miasta Krakowa. jest każdego czasu z inwentarzem żywym i martwym **do wydzierżawienia** za złożeniem odpowiedniej kaucyi. Bliższe wiadomości w Konwencie XX. Augustyanów na Kaźmierzu, Kraków. 1590 6 6

CYRK BEKETOW.

We czwartek 7 kwietnia 1904 o godzinie 8-mej wieczór

Konkurencyjne PRZEDSTAWIENIE.

Po raz trzeci

CAKE-WALK

obrazy z Ameryki,

w 2 aktach wykona cały personal Pań i Panów oraz Corps de Baliet.

Wspaniały program obejmuje 16 numerów w dwóch częściach.

Bilety wcześniej nabyć można u WP. Fenza, róg ul. Szewskiej, od godz. 10 rano do 6-tej wieczorem i w kasie cyrkowej codziennie od godz. 10 rano do końca przedstawienia. 1690

Zakład kąpieli mineralnych i borowinowych

z powodu choroby właścicielki pod bardzo korzystnemi warunkami jest **do sprzedania.** 1688 1 8

Zgłoszenia: Biuro Sokołowskiego we Lwowie, Pasaż Hausmana pod A. M.

Obrazy olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich.

Własny **wyrób ram** wszelkiego rodzaju, najstarsza firma w tym zawodzie na miejscu, rok założenia 1869.

E. LEICHTA w Krakowie

ulica Pijarska przy bramie Floryańskiej. 1623 104 0

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4,

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Bilińskiej, Giesshueblerskiej, Selterskiej, Vichy, Marienbadzkiej, Homburg, Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody mineralne normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego. — Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. — Cenniki na żądanie darmo.

P. T.

Z dniem dzisiejszym mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność Krakowa i okolicy, że otworzyliśmy

Magazyn Obuwia męskiego, damskiego i dziecięcego

przy ul. Zwierzynieckiej L. 4 (obok drukarni Anczyca)

pod firmą 1668 2 12

Pierwsza Spółka Krakowska Szewców

Magazyn nasz utrzymuje na składzie obuwie, wykonane z największą elegancyą, według najnowszego fasonu.

Przyjmujemy zamówienia na wszelkie rodzaje obuwia i wykonujmy takowe na czas oznaczony, z największą dokładnością, ręcząc za ich trwałość, w cenach przystępnych.

Posiadając dłuższe i wyższe wykształcenie fachowe, będzie naszem staraniem z największą skrupulatnością zadość uczynić wszelkim wymaganiom Szan. P. T. Publiczności, która nas swem zaufaniem zaszczycić raczy.

Polecając się łaskawym względom, kreślą się za firmę.

Jan Włodarski i Walenty Korta.

!!! Zawiadomienie !!!

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że z dniem 26-go marca b. r. **otwartym został**

MAGAZYN Konfekcyi Dziecięcej

dla chłopców do lat 10-ciu i dla panienek do lat 16-tu

oraz

towarów modnych wełnianych i jedwabnych

DLA PAŃ

przy ulicy Floryańskiej L. 15 w Krakowie

w lokalu po Aptece p. Wiszniewskiego.

Magazyn ten został zaopatrzony w doborowy towar wszelkiego rodzaju w zakres konfekcyi dziecięcej wchodzący.

Polecając się łaskawej pamięci Szan. P. T. Publiczności, proszę uprzejmie o poparcie mego magazynu, a staraniem mojem będzie zadość uczynić wymaganiom doborowym towarem i niską ceną.

Z poważaniem

Józef Massar

1646 2 4 były długoletni współpracownik firmy I. Sobolewski w Krakowie.

Kraków, ulica Floryańska L. 15 w lokalu po Aptece p. Wiszniewskiego.

Mączka żużlowa Thomasa

Znak Stern Marke **gwiazda jest**

najtańszym nawozem fosforowym **pod wszelkie jare zboża,** jak: żyto, pszenica, jęczmień, owies, hreczka, kukurudza, **pod rośliny okopowe** jak: buraki cukrowne, buraki pastewne, marchew i t. p., **pod rośliny pastewne** jak: koniczyna, seradela, gorczyca i t. p., **pod rośliny motylkowe** jak: wyka, groch, soczewica i t. p., tudzież pod **ogrodowiznę.**

Każdy worek jest plombowany i znaczony zawartością i znakiem ochronnym.

Stern Marke

Baczność przed żużlami małowartościowymi i fałszowanymi. 1674 1 6

Należy się przekonać przez analizę (przy kupnie całego wagonu bezpłatnie) o zawartości skutecznego kwasu fosforowego.

Wyjaśnienia i ceny fabryczne podaje bezpłatnie

JÓZEF KARRACH Lwów Jagiellońska 22.

Wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.